

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LII NR 41

WARSZAWA, 12 PAŹDZIERNIKA 1969 R.

Cena 80 gr

12. X — DZIEŃ LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO



Na tradycjach i historii ludowego Wojska Polskiego kształtujemy patriotyzm i dumę narodową naszej młodzieży

Foto: Cz. Górski

Wchodzimy w bardzo ważny etap działalności związkowej. W październiku i w pierwszej dekadzie listopada odbywać się będą **okręgowe zjazdy delegatów ZNP**. W listopadzie i grudniu zwołane zostaną **konferencje sprawozdawczo-wyborcze centralnych sekcji związkowych**. Wiosną 1970 roku obradować będzie X Krajowy Zjazd Delegatów.

Na zjazdach tych i konferencjach dokonana zostanie ocena działalności, wytyczone będą kierunki dalszej pracy oraz wybrane nowe władze. Dobre przygotowanie zjazdów, ich właściwy przebieg, treść podjętych uchwał będą miały istotne znaczenie dla życia naszej organizacji związkowej, dla rangi społecznej i nadziei wszystko dla dalszego rozwoju naszego systemu oświaty i wychowania.

Zjazdy okręgowe ZNP, konferencje sekcji centralnych odbywać się będą w 25 roku istnienia naszego ludowego państwa. Będą one zatem znakomitą okazją do podsumowania dorobku w dziedzinie oświaty w poszczególnych rejonach kraju oraz we wszystkich działach naszego szkolnictwa, reprezentowanych przez sekcje związkowe. Podsumowanie to czynimy nie dlatego, ażeby chwalić się sukcesami, ale aby wykazać, jak wiele zdołaliśmy zrobić w dziedzinie oświaty w naszym 25-leciu, pomimo olbrzymich materialnych i ludzkich strat wojennych, pomimo ogromnych trudności, które musieliśmy pokonywać. Wciągnięci w codzienną pracę, w różniczne kłopoty, problemy, które musimy rozwiązywać, nie zawsze dostrzegamy wielkość i piękno dokonanego przez nasze pokolenie, kie-

rowanego przez partię — dzieła. To spojrzenie wstecz z perspektywy 25 lat jest konieczne: daje podstawę do kształtowania uzasadnionej dumy narodowej, do rozwijania optymizmu i wiary w skuteczność naszych wysiłków.

To spojrzenie wstecz pozwala również na ukazanie naszego nauczycielskiego wkładu w budowę życia w naszym państwie na nowych podstawach, w rozbudowę i upowszechnienie szkolnictwa.

Jest głęboka prawda w słowach wypowiedzianych z okazji nowego roku szkolnego przez ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, prof. dra Henryka Jabłońskiego: „Nauczyciel polski dobrze zasłużył się ojczyźnie i wielki był jego wkład w dorobek pierwszego ćwierćwiecza Polski Ludowej”.

Na zjazdach ustalone zostaną zadania do wykonania na następną kadencję. Główną kierunkową przy formułowaniu konkretnych zadań dla instancji okręgowych i sekcji związkowych będą uchwały V Zjazdu PZPR. Zawierają one — jak wiemy — wskazania w zakresie polityki oświatowej w całym kraju, jak również w zakresie pracy ideowo-wychowawczej i dydaktycznej wszystkich szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

Sprawy te — w odniesieniu do poszczególnych województw i sekcji — będą na pewno przedmiotem szerokiej i poważnej dyskusji na zjazdach. Sprawa właściwej sieci szkolnej, pełnej realizacji powszechności nauczania w zakresie ośmiolatki, rozbudowy szkolnictwa zawodowego i jego struktury organizacyjnej, koncepcja ustrojowo-programowa liceum ogólnokształcącego, zaspokajanie potrzeb kadrowych kraju przez szkolnictwo wyższe — to tylko niektóre problemy z zakresu polityki oświatowej, które z pewnością będą przedmiotem dyskusji na zjazdach.

W zakresie pracy dydaktycznej głównym zadaniem staje się dziś **problem intensyfikacji tej pracy, problem poziomu nauczania, jakości osiąganych wyników.**

Jak zrealizować to zadanie, jak wprowadzić do wszystkich szkół zasadę wysokich wymagań, zasadę obowiązującą zarówno uczy-

niów, nauczycieli, pracowników nadzoru pedagogicznego, rodziców, organizacji młodzieżowych. W naszych zespołach związkowych zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że **najważniejszym czynnikiem w procesie nauczania jest nauczyciel.** Stąd też problem poziomu wiedzy, przygotowania pedagogicznego, doskonalenia metod pracy nauczyciela są sprawami, które zawsze jak najbardziej interesowały ogół nauczycieli zrzeszonych w ZNP. Wprowadza się już dzisiaj w życie zasadę kształcenia nauczycieli szkół podstawowych w szkołach wyższych, rozpoczynamy reformę systemu doskonalenia, czeka nas reforma systemu kształcenia nauczycieli w uniwersytetach i innych szkołach wyższych.

W szkolnictwie podstawowym 63 proc. nauczycieli posiada wykształcenie wyższe od średniego, mamy też tutaj dostateczną liczbę kadr, ale wciąż występują braki w szkolnictwie średnim. **Istnieje pilna konieczność wydania nowych przepisów regulujących — w sposób jasny oraz zgodny z interesem szkoły i nauczyciela — uprawnienia nauczycieli studiujących zaocznie.**

W coraz szerszym zakresie występuje problem właściwej organizacji studiów doktoranckich oraz przyznania uprawnień nauczycielom doktorantom, nie mniejszych niż to jest przy studiach magisterskich.

Jakość i wyniki pracy dydaktycznej zależą nie tylko od nauczyciela. Wielkie znaczenie mają tu także tzw. czynniki obiektywne, jak baza pomieszczeniowa szkół, wyposażenie w gabinety i pomoce naukowe oraz programy i podręczniki szkolne.

Intensyfikacja pracy objąć powinna również dziedzinę wycho-

wania. Jest to jeden z najważniejszych wniosków, jakie wyciągnęliśmy z wydarzeń marcowych, jaki był powszechnie formułowany w czasie wielkiej dyskusji przedjazdowej i jaki zawarty jest w uchwale V Zjazdu PZPR.

Intensyfikacja pracy wychowawczej, poprzez właściwe wykorzystywanie treści programowych, kształtowanie świadomości uczniów, przekonań, jak też i ich uczuć, rozwijanie takich cech charakteru jak: właściwy stosunek do pracy, obowiązków uczniowskich, systematyczność, umiejętność pokonywania trudności, praca w zespole.

Intensyfikacja poprzez rozwijanie działalności organizacji młodzieżowych, pracy społecznie użytecznej, w tym przede wszystkim pracy fizycznej, przez działalność artystyczną, sportową, rozwijanie różnych form działalności pozalekcyjnej i pozaszkolnej.

W coraz szerszym zakresie stawia się dzisiaj przed szkołą zadania zwiększenia swej funkcji opiekuńczo-wychowawczej, co wynika z sytuacji społecznej w naszym kraju, z włączenia kobiet do pracy zawodowej. Wielkich, trudnych, a przecież tak ważnych problemów pracy wychowawczej z młodzieżą, intensyfikacji tej pracy nie da się zamknąć tylko w murach szkoły.

W pełni pozytywne efekty działalności wychowawczej szkoły będą mogły być wyciągnięte tylko wówczas, **gdy współdziałał i współpracował z nią będzie całe społeczeństwo, tj. rodzice, organizacje młodzieżowe i społecz-**

(Dokończenie na str. 2)

AKCJA

WYBORCZA

trwa

Od wielu już lat władze oświatowe oraz instancja związkowa powiatu zlotoryjskiego na początku roku szkolnego zwracają szczególną uwagę na przyjmowanych do pracy młodych nauczycieli. W bieżącym roku przybyło nam 56 nowych nauczycieli szkół podstawowych (w tym 24 z dodatkowymi kwalifikacjami) i szczególnie troskliwie przygotowaliśmy się na ich przyjęcie. Inspektor szkolny, kol. Józef Górzanski, już w końcu ubiegłego roku szkolnego nakreślił szczegółowy program wprowadzania do zawodu nauczycielskiego.

Wstępny okres pracy młodych nauczycieli rozpoczyna się od indywidualnych rozmów ze zgłaszającymi się do Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium PRN kandydatami. Rozmowy te przeprowadza inspektor szkolny i jego zastępca w celu ogólnego poinformowania o specyfice pracy szkół powiatu i osobistego poznania każdego nowego nauczyciela. Następnie kandydaci odwiedzają szkoły w terenie, gdzie są walcujące miejsca, poznając kierowników i nauczycieli tych szkół.

Podczas sierpniowych konferencji przedmiotowo-metodycznych kandydaci ci są oficjalnie, uroczystie, a zarazem serdecznie przyjmowani przez przedstawicieli władz powiatowych oraz ogół nauczycielstwa. Należy dodać, że na pierwszej powiatowej konferencji (29 sierpnia) kierownicy szkół zostali dokładnie poinformowani o najważniejszych metodach i formach pracy z młodymi nauczycielami.

Wrzesień — pierwszy miesiąc pracy. W tym okresie kierownicy szkół i doświadczeni nauczyciele udzielają szczególnej pomocy młodym nauczycielom; dotyczy to zwłaszcza prowadzenia dokumentacji szkolnej, a przede wszystkim planowania pracy dydaktyczno-wychowawczej.

W dniu 13 września bieżącego roku odbyło się całonocne zebranie młodych, rozpoczynające pracę nauczycieli. Program tego spotkania był bogaty i urozmaicony. Między innymi wycieczka — zwiedzenie kilku przodujących szkół w powiecie. Odwiedzono wiejskie ośmioklasowe szkoły podstawowe w Rokitnicy, Nowym Kościele, Wilkowie-Osiedlu i czteroklasową szkołę o jednym

Ważnym „punktem programu dnia” był pobyt w Pedagogicznej Bibliotece Powiatowej, bibliotece dobrze zorganizowanej i sprawnie funkcjonującej, liczącej ponad 10 tysięcy tomów oraz mającej czytelną zaopatrzoną między innymi w pełny zestaw czasopism pedagogicznych, przedmiotowych, naukowych, popularnonaukowych i społeczno-kulturalnych. Kierowniczka biblioteki dokładnie poinformowała o działalności i funkcjonowaniu placówki. Przy tej okazji wszyscy nowi nauczyciele założyli karty czytelnika, a wielu z nich od razu wypożyczyło książki pedagogiczne.

Wieczorem w sali kawiarnianej w Powiatowym Domu Kultury odbyło się spotkanie z władzami powiatowymi. W spotkaniu między innymi wzięli udział: sekretarz KP PZPR — Marian Konefał, przewodniczący Prezydium PRN — Stanisław Hodo-wany, przedstawiciel Powiatowego Komitetu ZSL — Władysław Piórkowski, inspektor szkolny — Józef Górzanski, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP — Ludwik Miller, pracownicy pedagogiczni Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium PRN, Powiatowego Ośrodka Metodycznego, Powiatowej Poradni Wychowawczo-Zawodowej oraz kierownicy kilku przodujących szkół i starsi nauczyciele. Atrakcją spotkania był występ zespołu muzyczno-wokalnego „Kanibale” z Dolnośląskich Zakładów Wyrobow Metalowych w Chojnowie oraz wieczorek towarzysko-taneczny.

W dalszej pracy z młodymi nauczycielami szczególny nacisk będzie położony na solidne przygotowanie do egzaminów kwalifikacyjnych. Zdajemy sobie sprawę, że jest to przecież start życiowy, od którego zależy właściwy stosunek do całej pracy szkolnej nowych pedagogów.

WŁADYSŁAW PIÓRKOWSKI
Złotoryja

MŁODZI NAUCZYCIELE ROZPOCZYNAJĄ PRACĘ

START MOŻNA UŁATWIĆ

nauczyciela w Sępowie; w Złotoryi — Tysiąclatkę im. Aleksandra Zawadzkiego oraz Szkołę Podstawową Specjalną. Uczestnicy wycieczki zapoznali się z ogólną organizacją pracy tych szkół, wyposażeniem, pracownikami przedmiotowymi, zagospodarowaniem obiektu, ogródkami i boiskami sportowymi.

Najdłużej zatrzymano się w zlotoryjskiej szkole Tysiąclecia nie tylko dlatego, że jest to placówka wzorcowa dla całego powiatu, lecz głównie dla wysunięcia wniosków z odbytej wycieczki. W nowoczesnie urządzonej stołówce szkolnej młodzi nauczyciele spożyli wspólny obiad i spotkali się z tutejszym gronem nauczycielskim.

siągnięciami. Chór liczy 40 osób. Prowadzą go społecznie nauczyciele miejscowych szkół: kol. Ireneusz Zagata, Tadeusz Rachlewicz, Bolesław Potchowski i Bogdan Komorowski.

W Karkonoszach odbył się III Zlot Nauczycieli Przewodników, zorganizowany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu, Okręgowy Ośrodek Metodyczny, Koło Przewodników Terenowych przy Zarządzie Okręgu ZNP oraz Sekcję Zagadnień Opiekuńczo-Wychowawczych. Około 100 nauczycieli-przewodników województwa

wrocławskiego wędrowało szlakami przez Jakuszyce, Jagniątkowo i Szklarską Porębę. W ramach zlotu zorganizowano konkurs wiedzy o Karkonoszach. Najlepszą znajomością Kraju Gór wykazała się kol. Sroga z Karpacza. W programie zlotu przewidziano również wykłady i dyskusje. Poinformowano między innymi nauczycieli o najnowszych przepisach dotyczących szkolnego ruchu turystycznego. Przedstawicielka katedry geografii Uniwersytetu Wrocławskiego poznała uczestników zlotu z historią geograficzną Karkonoszy.

KRONIKARZ

JEDNOŚĆ

SPRAW

PRODUKCJI, BYTU

I WYCHOWANIA

Pod koniec września bieżącego roku odbyła się w Sopocie, dorocznym zwyczajem, narada kierowniczego aktywu kulturalno-oświatowego związków zawodowych i ZMS. Omówiono tu główne kierunki działalności ideowo-wychowawczej i kulturalno-oświatowej na rok 1970. W naradzie uczestniczyli przedstawiciele zarządów głównych i WKZZ, ZMS, ZMW, ZSP i ZHP, a także przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, organizacji społeczno-politycznych i stowarzyszeń twórczych.

Tak w obszernych materiałach przedłożonych na naradzie, jak również w interesującej, rzeczowej dyskusji omówiono wiele aktualnych problemów związanych z tą dziedziną działalności związków zawodowych i organizacji młodzieżowych, a w szczególności — zakładów pracy jako głównego terenu działania ideowo-wychowawczego i kulturalno-oświatowego.

Szeroki wachlarz spraw nakreślonych w głównych kierunkach działalności związków zawodowych na rok przyszły, zmusza działaczy związkowych, wojewódzkie komisje związkowe, działaczy rad zakładowych, organizacje młodzieżowe w zakładach pracy, a także administrację do integracji sił i środków, do wzmocnienia wysiłków i inicjatyw w celu upowszechnienia dotychczasowych doświadczeń, ale też zlikwidowania wielu niedociągnięć oraz ożywienia działalności kulturalno-oświatowej i wychowawczej wśród załóg robotniczych, w hotelach robotniczych, a także w całym środowisku.

Z dotychczasowych obserwacji wynika, że bieżący rok, a więc pierwszy okres realizacji uchwał V Zjazdu partii, charakteryzuje się wyraźnym ożywieniem pracy ideowo-wychowawczej i kulturalno-oświatowej, lepszymi rezultatami oświatowymi i wychowawczymi w zakładach pracy. Sprzyjającym momentem w rozwoju działalności ideowo-wychowawczej, w upowszechnieniu ciekawych form pracy, realizowaniu wielu cennych inicjatyw społecznych były wybory do rad narodowych i Sejmu oraz obchody srebrnego jubileuszu Polski Ludowej.

Nie oznacza to jednak, że zadano zafatwić wszystkie najpilniejsze sprawy, że ogólny bilans dotychczasowej działalności związków zawodowych skłania do pełnego optymizmu. Dla

tego też w dyskusji padło wiele krytycznych uwag, jak również konkretnych postulatów dotyczących zmian na lepsze tak w roku przyszłym, jak i w następnej pięcioletce.

Jedną z niezwykle ważnych spraw jest przygotowanie odpowiednio wyszkolonej kadry pracowników kulturalno-oświatowych dla powiatowych i wiejskich domów kultury, dla świetlic i klubów przyzakładowych, dla klubów znajdujących się w hotelach robotniczych. Dotychczas nie opracowano jednolitego systemu szkolenia takiej kadry. W dalszym ciągu panuje w tej dziedzinie ogromny chaos.

Obserwuje się dużą fluktuację kadry działaczy kulturalno-oświatowych (dotyczy to szczególnie pracowników ryczałtowych), brak odpowiednich materiałów programowych, wyszkolonych instruktorów, którzy potrafiliby służyć nie tylko wiadomościami dotyczącymi organizowania zespołów amatorskich czy różnego rodzaju rozrywek, lecz również wiedzą z dziedziny ekonomii i polityki. W wielu zakładach pracy administracja nie dostrzega lub nie rozumie ściślejszej zależności między procesem produkcji a wychowaniem.

W dyskusji postulowano więc, by jak najszybciej opracowano jednolity program szkolenia działaczy kulturalno-oświatowych, by zawód pracownika kultury i oświaty zyskał rangę równą wielu innym zawodom. Domagano się też, by organizacja partyjne i rady zakładowe uczuciły pracowników administracji na sprawy ideowo-wychowawcze i kulturalno-oświatowe.

Wiele uwagi poświęcono na wspomnianie naradzie właściwemu wykorzystaniu środków na cele kulturalno-oświatowe i wychowawcze w zakładach pracy, powiatach i gromadach, a także właściwemu wykorzystaniu istniejącej bazy, budowie nowych obiektów kulturalnych. Co roku wzrasta systematycznie budżet centralny i terenowy na działalność kulturalno-oświatową i wychowawczą (w ubiegłym roku sięgał on kwoty 4 mld złotych).

Niestety, nie zawsze jest on sensownie wykorzystywany. W niektórych zakładach pracy wykorzystuje się zaledwie 15 czy 20 proc. środków na ten cel, ograniczając się do organizacji wycieczek do kina czy na zieloną trawę lub akademii z okazji takiej czy innej uroczystości. Powieła się w nieskończoność te same formy pracy, co gorsza około 2 tysiące zakładów pracy nie prowadzi — wbrew zarządzeniom — żadnych placówek kulturalno-oświatowych.

Są w kraju np. duże ośrodki przemysłowe, w których pracuje tysiące robotników, w tym poważna liczba młodzieży, a mimo to brakuje w takim środowisku choćby jednego, nowoczesnego ośrodka kulturalno-oświatowego. Przykładem mogą być Police, podobnie dzieje się również w województwie rzeszowskim. Niewłaściwie wykorzystane, zaniedbane są również świetlice PGR. Na około 3,5 tys. takich świetlic, które są często jedynym w środowisku ośrodkiem kulturalno-oświatowym, zaledwie 13 zasługuje na miano dobrych, zadbanych, celowo wykorzystanych.

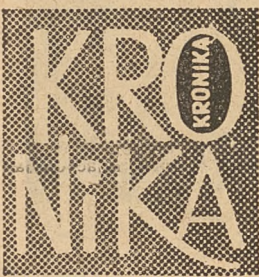
Podobnie dzieje się z kinami. Zdarza się, że w miejscowości, w której istnieją np. dwa dobrze prosperujące kina związkowe, w pełniaspokajające potrzeby środowiska, buduje się kino państwowe, zaś tam, gdzie lokal kina związkowego nie zaspokaja potrzeb kulturalnych mieszkańców nie się nie robi. Ważne jest zatem, by gospodarze terenu dobrze znali własne potrzeby i w tej dziedzinie, by spieszyli z pomocą tam, gdzie istnieją ku temu realne potrzeby.

Ministerstwo Kultury i Sztuki wystąpiło z pięknym hasłem: „Zakład pracy — miejscem wychowania socjalistycznego”. XI Plenum CRZZ przyjęło jako podstawę programową działalności wychowawczej i kulturalno-oświatowej związków zawodowych zasadę jedności i współzależności spraw produkcji, bytu i wychowania. Chodzi o to, by w każdym zakładzie pracy powiązać sprawy produkcyjne z wzorową organizacją kultury miejsca pracy, ze społeczną odpowiedzialnością za losy całej załogi, a więc również za odpowiedzialność zorganizowany i spędzony czas wolny po pracy, możliwość zdobywania coraz wyższych kwalifikacji zawodowych, wyzwalanie inicjatyw społecznych itp.

W bieżącym roku rozpoczął się ważny dla dalszego rozwoju naszego kraju społeczny proces planowania i programowania gospodarki narodowej. Zadania intensyfikacji gospodarki narodowej, przygotowanie planu pięcioletniego określono i sprezykowano w uchwałach II Plenum KC PZPR. Stworzono tym samym szerokie pole do działania dla załóg, samorządów robotniczych, organizacji i instancji związkowych, wreszcie — administracji. Od nich to będzie zależało, jaki kształt przybierze w codziennym życiu owa uchwała. Od nich też zależy, czy te poważne produkcyjne zamierzenia będą wiązały się ściśle z działalnością ideowo-wychowawczą, kulturalno-oświatową w zakładach pracy i w środowisku. CRZZ zobowiązała więc terenowy aktyw związków zawodowych do opracowania wspólnie z radami narodowymi, organizacjami partyjnymi i młodzieżowymi środowiskowymi programów działalności w oparciu o potrzeby i możliwości własnego terenu.

Opracowanie takich planów, a przede wszystkim ich realizacja wymaga jednakże skonsolidowania wysiłków wszystkich ogniw frontu wychowawczego, a także wszystkich przeznaczonych na ten cel środków. Niezawodnym sprzymierzeńcem w dziedzinie ideowo-wychowawczej był i są nasi nauczyciele. Ale przecież nie tylko od nich zależy harcenne wychowanie człowieka; obowiązkowe, zdyscyplinowane pracownika i światłego, kulturalnego obywatela Polski Ludowej.

M.Ch.



Po przerwie wakacyjnej wznowił swą działalność chór nauczycielski w Myśliborzu. Istnieje on od września ubiegłego roku. Mimo tak krótkiego czasu, może poszczycić się dużymi o-

(Dokończenie ze str. 1)

ne, związki zawodowe oraz takie instytucje, jak radio, telewizja, film, wydawnictwa, prasa.

W związku z tym istnieje konieczność podniesienia kultury pedagogicznej ogółu społeczeństwa. Do tzw. pedagogizacji rodziców, prowadzonej dotychczas przez szkoły powinny włączyć się również zakłady pracy, środki masowego przekazu oraz różne placówki środowiskowe, np. domy kultury, świetlice itd.

W czasie dyskusji przedzjazdowej wysuwany był także postulat powołania jakiegoś organu kontrolującego i koordynującego działalność wychowawczą resortów oświaty, zdrowia i opieki społecznej, kultury i sztuki, sprawiedliwości oraz rad narodowych, a także organizacji młodzieżowych i społecznych.

Z tego ogólnego i z konieczności pobieżnego przeglądu wynika, że istnieje bardzo wiele ważnych i istotnych dla naszego systemu oświaty i wychowania problemów, które powinny być na zjazdach przedmiotem dyskusji i w których to problemach powinno być wyrażone w sposób jasny stanowisko delegatów reprezentujących opinię przeszło 500-tysięcznej rzeszy członków naszego Związku.

Jesteśmy współgospodarzami oświaty, jesteśmy współodpowiedzialni wraz z władzami oświa-

AKCJA WYBORCZA TRWA

towymi przed całym narodem za rozwój systemu oświaty i wychowania, za jego właściwe, odpowiadające współczesnym potrzebom wyniki.

Jak oceniamy rezultaty naszej działalności, jakie istnieją trudności, które powinny być usunięte dla pełnej realizacji zadań postawionych przed nami przez V Zjazd PZPR?

Zjazdy okręgowe oraz zjazdy sekcji są nie tylko sejmikami oświaty. Są to zarazem zjazdy ważnych ogniw organizacji zawodowej.

„Związki zawodowe stanowią jedno z podstawowych ogniw demokracji socjalistycznej. Kierując się programowym założeniem jedności i współzależności spraw produkcji i bytu, powinny one formułować wnioski i postulaty dotyczące dalszego polepszenia warunków pracy, życia i wypoczynku załóg, ogółu zatrudnionych i ich rodzin” — czytamy w uchwale V Zjazdu partii.

Na tym też tle oceniamy będzie naszą działalność organizacyjną. Jeden z głównych odcinków tej działalności to praca ideowo-pedagogiczna. Mamy tu do zainicjowania bardzo ważne osiągnięcia. Konferencje rejonowe, kursy wakacyjne, wydawnictwa, studia wiedzy pedagogicznej, a przede wszystkim atmosfera ideowo-społeczna, postawa politycznego zaangażowania, co znaj-

duje między innymi wyraz w fakcie, że 42 proc. nauczycieli jest członkami PZPR, że 60 proc. kadry instruktorskiej w ZHP to nauczyciele, że 30 tys. nauczycieli pełni różne funkcje w radach narodowych, około 20 tys. — w ZMS i ZMW, 32 tys. — w TPPR itd.

W ostatnim okresie szeroko rozwija się działalność kulturalno-oświatowa i artystyczna wśród nauczycieli: kluby, zespoły artystyczne, działalność literacka, wystawy, wyjazdy do teatrów i równoległe z tym ruch turystyczny i działalność sportowa.

Troską o warunki pracy i życia naszych członków znajduje swój wyraz w tym, że w roku bieżącym osiągnęliśmy już liczbę 100 tys. miejsc (w 1955 roku — 58 tysięcy) dla zorganizowania wypoczynku i leczenia nauczycieli. Posiadamy 28 domów nauczycieli, 15 hoteli, 4 sanatoria, budujemy dalsze sanatorium oraz dwa nowe ośrodki wypoczynkowe.

Stalą naszą troską jest poprawa warunków mieszkaniowych nauczycieli. Dzięki staraniom ZG ZNP uzyskaliśmy w ostatnich latach kwotę 500 mln złotych na budowę domów dla nauczycieli, 50 mln złotych na pomoc dla nauczycieli przystępujących do budowy mieszkań spółdzielczych lub indywidualnych. W 1968 ro-

ku, na skutek usilnych starań ZNP, Rada Ministrów wydała znane uchwały w sprawie udzielania długoterminowych kredytów nauczycielom mieszkającym na wsi lub w małych miasteczkach i przystępujących do budowy domków jednorodzinnych. Nauczycielom tym wypłaca się ekwiwalent pieniężny za zrzeczenie się prawa do bezpłatnego mieszkania. Akcja ta rozwija się pomyślnie, w większym nawet niż przewidywaliśmy zakresie. Istnieje jednak bardzo dużo kłopotów i trudności, związanych z budową domków indywidualnych, które powinny być stopniowo rozwiązywane.

Przedłożone delegatom sprawozdania z działalności zarządu okręgu, zarządu sekcji w ubiegłej kadencji, obejmujące całokształt działalności Związku, dobre przygotowanie organizacyjne, referat wprowadzający ustępującego zarządu, poważna i wielostronna dyskusja, przyjęta na zakończenie obrad uchwała oraz co najważniejsze — atmosfera odpowiadająca pięknym i postępowym tradycjom naszej organizacji, jej wkładowi w dorobek Polski Ludowej oraz randze i znaczeniu we współczesnym życiu społeczeństwa — to zasadnicze elementy, które znamionować powinny każdy zjazd.

Sądze, że mamy prawo postulować pod adresem naszych pedagogów, by przy określaniu celów wychowawczych wskazywali na potrzebę równoczesnego przygotowywania młodzieży i do budowy, i do obrony socjalistycznej ojczyzny. Chodzi tu o zrozumienie twardej rzeczywistości wynikającej z zagrożenia pokoju przez imperializm amerykański oraz coraz większego bezpośrednio grożącego nam niebezpieczeństwa odradzającego się militarizmu zachodniemieckiego, wysuwanych przezeń roszczeń terytorialnych i odwetowych.

Ta rzeczywistość wymaga, aby walcząc o pokój, o pokojowe współistnienie między narodami o różnych ustrojach społeczno-politycznych, jednocześnie ani na chwilę nie tracąc z pola widzenia grożącego nam niebezpieczeństwa i zapobiegając mu przez odpowiednie przygotowanie do obrony wszystkich obywateli kraju. Do tej zdecydowanej i świadomej obrony, wymagającej gotowości do największych ofiar i poświęceń, trzeba w szczególności troskliwy sposób już dziś systematycznie i celowo przygotowywać młode pokolenie wychowując je tak, by w chwili próby dziejowej było zdolne skutecznie stawić czoło wrogowi zarówno w starciu orężnym, jak i w prowadzonej przez nieprzyjaciela wojnie psychologicznej.

Wychowanie obronne to bardzo ważny element wychowania patriotycznego, którego w żadnym wypadku także i w warunkach pokojowego budownictwa nie może zabraknąć w socjalistycznym programie wychowania młodzieży. To nie próba militarystyki szkoły, to życie samo zmusza nas do podjęcia i realizacji także przez szkołę zadań wynikających z ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL.

W roku szkolnym 1967/68 wprowadzono do wszystkich szkół średnich w miejsce dawnego przedmiotu nauczania „przysposobienia wojskowego”, nowy, dostosowany do aktualnych potrzeb obrony terytorialnej kraju przedmiot „**przysposobienie obronne**”. W ten sposób szkoła włączona została bezpośrednio do realizacji założeń i planu ludowej obronności.

Program przysposobienia obronnego obejmuje dwa ściśle związane ze sobą działy: wychowanie polityczno-obronne i przysposobienie w zakresie obrony terytorium kraju. Jak z tego wynika, chodzi o to, aby uczniowie objęci tym nauczaniem poznali nie tylko swe obowiązki i zadania na wypadek wojny, aby umieli nie tylko właściwie postępować w razie zagrożenia napadem powietrznym, w czasie uderzeń bronią masowego rażenia i po napadzie, lecz także aby zadania swe wykonywali z pełnym poczuciem odpowiedzialności oraz chcieli i umieli bronie siebie, innych i mienia społecznego.

Doceniając w pełni wagę i znaczenie oraz współzależność obu działów przysposobienia obronnego rozważania niniejsze koncentrują przede wszystkim na dziale pierwszym „**wychowaniu polityczno-obronnym**”, najbardziej związanym z problematyką wychowania patriotycznego, a więc tego elementu, który scala wszystkie poczynania wychowawcze naszej szkoły. Ma to znaczenie i z tego powodu, że obecnie jesteśmy świadkami dokonujących się wielu istotnych zmian w procesie kształcenia i wychowania dzieci i młodzieży. Dąży się bowiem do zwiększenia wychowawczej roli szkoły, opracowuje się nowe programy i podręczniki, doskonalą metody nauczania. Szkołę coraz umiejętniej i skuteczniej zbliża się do życia.

Dla tych przedsięwzięć niezwykle pomocne okazało się to, że jednoznacznie sprecyzowano, iż w naszych warunkach politycznych podstawowym elementem procesu kształcenia i wychowania dorastającego pokolenia jest wychowanie patriotyczne, rozumiane jako kształtowanie konstruktywnego zaangażowania w sprawy rozwoju i obrony socjalistycznej ojczyzny. To konstruktywne zaangażowanie należy właśnie kształtować poprzez pokazywanie wychowankom ich miejsca i roli w społeczeństwie, przez zapoznawanie ich z historią i dniem dzisiejszym, przez wyrabianie szacunku dla dorobku poprzednich pokoleń, przez ukazywanie aktualnych potrzeb i perspektyw rozwojowych kraju, przez rozbudzanie gotowości do jego obrony.

Te tak bardzo cenne i aktualne założenia wychowawcze znajdują także w pełni odbicie w programie wychowania obronnego. Czytamy w nim między innymi, że „podstawowym celem dydaktyczno-wychowawczym działu »wychowanie polityczno-obronne« jest ideowo-moralne wychowanie młodzieży szkół średnich, a także kształtowanie zaangażowanej postawy politycznej, patriotyzmu i internacjonalizmu, umiłowania wolności i oddania dla postępowego rozwoju kraju oraz poczucia obywatelskiej odpowiedzialności za sprawę obrony ludowej ojczyzny. Celowi temu podporządkowana jest odpowiednio dobrana szczegółowa tematyka obejmująca węzłowe problemy dziejów Wojska Polskiego, kształtowanie się, rozwijanie i umacnianie ludowej obronności kraju oraz aktualne zagadnienia polityczno-obronne”.

Łatwo daje się stwierdzić, jak wielką rolę w tym zakresie mogą spełnić **tradycje ludowego Wojska Polskiego** umiejętnie przekazywane przez nauczyciela i wpajane w serca i umysły nie tylko uczniów objętych programem lekcyjnym

przysposobienia obronnego, ale ogółu dzieci i młodzieży szkolnej.

Historia i dzień dzisiejszy naszych Sił Zbrojnych są nierozdzielnie związane z dziejami i współczesnością naszego narodu. Ludowe Wojsko Polskie przejęło i stało się kontynuatorem postępowych tradycji narodu. Są to przede wszystkim postępowe tradycje orężne, tradycje walk o wolność i niepodległy byt narodu, walk narodowowyzwoleńczych, toczonych w kraju i na obczyźnie „Za wolność Waszą i naszą” oraz tradycje walk ruchu rewolucyjnego prowadzone o dobro ludzi pracy, o realizację humanistycznych ideałów wyzwolenia społecznego.

Do tych bogatych i pięknych historycznych tradycji LWP wniosło nowe, nie tylko wynikające z ostatniego okresu antyfaszystowskiej rewolucyjnej walki narodowowyzwoleńczej lat 1939—1945, z okresu walki toczonej z rodzimą reakcją o Polskę Ludową, lecz także te, które wynikają z dnia dzisiejszego, to jest ze służby na straży pokoju i bezpieczeństwa państwa budującego socjalizm oraz braterstwa idei i broni z Armią Radziecką

dziejów naszego narodu, a zwłaszcza jego ludowego nurtu jest jeszcze nie w pełni zadowalająca.

Poważny procent ludzi, a przede wszystkim młodzieży nie zdaje sobie wystarczająco sprawy, jak wielkie znaczenie dla naszego narodu i jego przyszłości miało uczestnictwo Polaków w drugiej wojnie światowej od pierwszego aż do ostatniego dnia, uczestnictwo w wojnie bezprzykładnej w swym rozmiarze i dramatycznej. A przecież chodzić nam musi obecnie o to, aby te wydarzenia 2079 dni drugiej wojny światowej zostały przez wszystkich obywateli należycie zrozumiane i ocenione. Posiadają one bowiem głęboki i niezwyklej rangi sens historyczny. Weszły do tysiącletniej historii narodu na prawach czynu jedyne w swej doniosłości.

W grudniu 1965 roku plk Zbigniew Załuski na spotkaniu z aktywem nauczycielskim przedstawił doświadczenia woj-ska w upowszechnianiu najnowszych tradycji LWP, które równie dobrze mogą znaleźć zastosowanie w szkole. Mówił on, że zapoznając żołnierzy z najnowszymi

Jaka jest wiedza i postawy nauczycieli w tej dziedzinie? Częściową odpowiedź na to pytanie mogą dać opublikowane przez Pracownię Badań Socjologicznych GZP WP wyniki badań przeprowadzonych w grudniu 1965 roku na temat „**Polacy a druga wojna światowa**”. Przeprowadzono między innymi ankietę anonimową wśród 483 nauczycieli szkół średnich oraz 612 uczniów klas maturalnych i przedmaturalnych. Bardzo charakterystyczne były między innymi odpowiedzi nauczycieli na pytanie: „**Które z wymienionych obok bitew i akcji zbrojnych żołnierzy polskich w czasie drugiej wojny światowej ceni Pan (i) najbardziej?**”

Lp	Nazwa bitwy (akcji zbrojnej)	Odpowiedzi w procentach
1	Obrona Westerplatte	44,3
2	Powstanie Warszawskie	39,3
3	Bitwa pod Monte Cassino	34,3
4	Bitwa pod Lenino	28,4
5	Obrona Warszawy w 1939 r.	20,3
6	Szturm Berlina	15,1
7	Walki o Wał Pomorski	13,2
8	Bitwa o Anglę (lotnicza)	9,3
9	Bitwa partyzancka w Lasach Janowskich	8,5
10	Zamach na hitlerowskiego gen. Kutschere	5,2
11	Bitwa nad Bzurą (pod Kutnem) w 1939 r.	4,3
12	Bitwa o Kołobrzeg	3,7
13	Bitwa pod Narwikiem	3,3
14	Bitwa pod Dreznem i Budziszynem	2,1

Można stwierdzić, że nauczyciele kierowali się w wartościowaniu poszczególnych bitew czy akcji zbrojnej Polaków w drugiej wojnie światowej nie gruntowną wiedzą czy umiejętnościami ocen historycznych wydarzeń, lecz wiadomościami zaczerpniętymi z literatury pięknej, przekazu ustnego lub z przeżyć artystycznych. Te bowiem bitwy, które najbardziej zostały spopularyzowane w literaturze i sztuce, chociaż nie stanowiły ani pod względem politycznym, ani militarnym najważniejszych wydarzeń, zostały zakwalifikowane najwyżej.

Zakwalifikowanie przez nauczycieli szturm Berlina dopiero na szóstą pozycję świadczy, że nie zdają sobie oni w wystarczającym stopniu sprawy o olbrzymiego znaczenia politycznego, jakim był udział Polaków w zdobyciu stolicy III Rzeszy. A przecież fakt, iż jednostki LWP były jedynymi, obok Armii Radzieckiej, wojskami z całej koalicji antyhitlerowskiej, którym przypadł zaszczyt uwięzienia zwycięstwa w Berlinie, posiada nie tylko ogromne znaczenie historyczne, ale stanowi także znakomity materiał do kształtowania patriotycznych i internacjonalistycznych postaw młodzieży.

W trzy lata później, w maju 1968 roku przeprowadziłem podobną ankietę wśród uczestników zlotu nauczycielskiego w Gdyni i Szczecinie, zorganizowanego przez Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego i ZG ZNP. Ocena czynu zbrojnego Polaków w czasie drugiej wojny światowej wypadła już inaczej.

Lp	Nazwa działań wojennych	Odpowiedzi w procentach
1	Obrona Westerplatte	27,8
2	Cenię wszystkie jednakowo	15,3
3	Bitwa pod Lenino	13,6
4	Te, które bezpośrednio przyniosły Polsce wolność	11,2
5	Operacja berlińska	8,9
6	Działania I i II Armii WP	4,7
7	Bitwa pod Monte Cassino	4,1
8	Walki marynarzy i lotników na Zachodzie	3,5
9	Walki partyzanckie	3,5
10	Obrona Warszawy	2,4
11	Trudno powiedzieć	1,8
12	Inne walki	1,8

Na pierwszym miejscu, podobnie jak w roku 1965, wymieniono Westerplatte. Uczestnicy zlotu zwiedzali Westerplatte i Siekierki — miejsce forsowania Odry w operacji berlińskiej. Mówiono im o obu czynach zbrojnych. Wybrali jednak w większości wypadków Westerplatte. Nadal więc **uczucie bierze górę nad racjonalną oceną**. Pozostałe odpowiedzi różnią się w poważnym stopniu. Na przykład w 1965 roku nauczyciele na drugim miejscu wymienili powstanie warszawskie, a na trzecim — bitwę o Monte Cassino. W naszej grupie badanych powstanie warszawskie zostało wymienione tylko raz, a bitwa o Monte Cassino znalazła się dopiero na siódmym miejscu. Charakterystyczne natomiast jest to, że nie mogą wskazać konkretnych bitew próbowano uniku, podając np. „Cenię wszystkie jednakowo” (15,3 proc.) lub „Te, które bezpośrednio przyniosły Polsce wolność” (11,2 proc.).

W pierwszym wypadku tylko czterech respondentów oświadczyło, że nie należy dokonywać żadnego wyboru i oceny, bo wszędzie przelana krew Polaków jest jednakowo droga. Sądzić można, że nie zrozumieeli oni intencji pytania i dlatego zajęli takie stanowisko. Inni stwierdzali wprost: „Wszystkie cenię jednakowo”. Jest to odpowiedź najłatwiejsza, ale ale świadcząca o małej jeszcze orientacji w tej dziedzinie. Podobnie 11,2 proc. odpowiedziało: „Cenię te, które bezpośrednio przyniosły Polsce wolność”. W tym wypadku mamy do czynienia z odpowiedzią wyraźnie już zaangażowaną, ale mimo wszystko ogólną.

Analiza dostępnego mi materiału empirycznego i spostrzeżenia własne pozwalają na wysunięcie pewnych wniosków praktycznych, które mogą mieć znaczenie dla kontynuacji pracy wychowawczej w zakresie kształtowania postaw patriotycznych młodzieży polskiej.

(Dokończenie na str. 11)

WYCHOWANIE OBRONNE a tradycje ludowego Wojska Polskiego



Foto: Cz. Górski

i wszystkim sojusznicy armiami państw socjalistycznych.

Nauczyciel, ucząc historii oręża polskiego, ma możliwość kształtowania u młodzieży szlachetnej dumy z przynależności do narodu, który ma tak wspaniałe tradycje, szczyty się umiłowaniem wolności, postępu, kultem dla bohaterów i bohaterstwa. Jest to niezwykle pomocne w pracy wychowawczej, ponieważ rozwija uczucia patriotyczne, dążenia do służenia ojczyźnie, do wzorowego wywiązywania się z obowiązków obywatelskich. Ale jednocześnie omawiając przyczyny klęsk i upadków, jakich historia nie szczędziła narodowi polskiemu, nauczyciel ma możliwość wyrabiać u młodzieży zdrowy krytycyzm oraz pogardę dla tych wszystkich, którzy własne egoistyczne interesy klasowe stawiali wyżej aniżeli dobro ojczyzny, co nieraz w przeszłości było źródłem wielkich nieszczęść narodowych. Pokazując wydarzenie z przeszłości daje się młodzieży klucz do zrozumienia wielu złożonych problemów współczesności. Właśnie problemy współczesności są dzisiaj najistotniejsze, a niestety, jak pokazują do wyników badań oraz orientacja polityczna młodzieży przychodzącej do służby wojskowej, **znajomość najnowszych**

tradycjami, z historią Polski lat 1939—1945, uczy się ich myśleć politycznie. Dąży się, aby żołnierze nie tylko zrozumieli, ale zostali przekonani, iż nasz udział w wojnie antyfaszystowskiej, ta nasza droga od klęski do zwycięstwa była zarazem drogą najgłębszych przeobrażeń naszego kraju, naszego państwa i wojska. Uczy się, że inna wkroczyła Polska w wojnę, a inna z niej wyszła. W tych latach wojny mieszczą się bowiem zarówno dzieje naszej klęski, narodowego odrodzenia i zwycięstwa, jak i najściślej z nimi splecione dzieje upadku Polski kapitalistycznej i narodzin Polski Ludowej, dzieje obalenia i odsunięcia od wpływów na losy narodu reakcyjnych klas społecznych — burżuazji i obszarnictwa i dzieje zwycięstwa mas pracujących.

Efekty wychowawcze wykorzystywania tradycji ludowego Wojska Polskiego w pracy szkoły uzależnione są przede wszystkim od **wiedzy i zainteresowań nauczycieli** tą problematyką, a także od postaw nauczycieli wobec wkładu Polaków w zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi oraz ich stosunku do działań zbrojnych Polaków na różnych frontach i w różnych organizacjach podziemnych.

Profesor Ryszard Manteuffel w jednym z ostatnich numerów miesięcznika „Życie Szkoły Wyszłej” napisał, że różnice pomiędzy rolnictwem w starożytnym Rzymie w okresie jego rozkwitu a rolnictwem w latach czterdziestych XX wieku były mniejsze niż pomiędzy rolnictwem lat czterdziestych a obecnym. Oznacza to, że jeśli rolnik starożytny parzył sobie jeszcze jako tako z produkcją w latach czterdziestych, to rolnik współczesny, którego wiedza zatrudniałaby się na poziomie lat czterdziestych naszego wieku nie dałby sobie rady z prowadzeniem nowoczesnej produkcji rolnej.

To obrazowe porównanie, jakkolwiek jest w nim znaczna liczebność poezy, jest w dużym stopniu prawdziwe i bardzo wymowne, pozwala bowiem uzmysłowić sobie rozmiary dokonywanego postępu w rolnictwie, o kreślonym mianem „okresu technicznej i biologicznej”. Co prawda eksplozja ta w krajach wysoko rozwiniętych nastąpiła wcześniej, bo już w latach czterdziestych, podczas gdy u nas stała się zauważalna dopiero w końcu lat pięćdziesiątych, tym niemniej jednak gwałtowny postęp nauki nie pozostał i u nas bez wpływu na rezultaty produkcji rolnej.

Określiło to przede wszystkim potrzeby i zadania naszej oświaty rolniczej w zakresie zwiększenia ilościowego kadry fachowej, jak też podniesienia poziomu uzyskiwanego przez nią wiedzy i umiejętności. Wszystkie dotychczasowe osiągnięcia szybko modernizującego się rolnictwa są bowiem rezultatem postępu nauki i umiejętności zawodowych ludzi zatrudnionych w tej gałęzi produkcji. Można by to inaczej określić, że poziom osiągnięć produkcyjnych jest wprost proporcjonalny do poziomu wiedzy fachowej ludzi zajmujących się produkcją rolną.

W dziedzinie szkolenia kadry dla rolnictwa mamy jeszcze wiele do zrobienia. Rolnictwo jest bodaj jedynym zawodem w Polsce, w którym nie ma jeszcze obowiązku posiadania odpowiedniego cenzusu wykształcenia. Konsekwencją tego jest fakt, że wśród ogółu zatrudnionych w rolnictwie, 47 proc. nie ma ukończonej szkoły podstawowej, a wśród załóg PGR — nawet 55 proc., podczas gdy w całej gospodarce narodowej odsetek pracowników z nie ukończoną szkołą podstawową wynosi 20 proc.

Miernikiem postępu w rolnictwie, jak zresztą w każdej dziedzinie naszej gospodarki narodowej, jest przede wszystkim dopływ kwalifikowanej kadry z wyższym i średnim wykształceniem rolniczym. Mimo poważnego rozwoju szkolnictwa rolniczego, występuje wciąż jeszcze duże zapóźnienie w uwzględnianiu kadry fachowej. Statystyka mówi, że na 76,9 tys. osób zatrudnionych w 1967 roku w służbie rolnej, tylko 14,9 proc. legitymowało się wykształceniem wyższym, zaś 56,1 proc. nie miało żadnego wykształcenia rolniczego. W gronie tej 35,5 proc. pracowników posiadało tylko wykształcenie podstawowe. Na ogólną liczbę 5231 agronomów zatrudnionych, zaś 4,3 proc. w 1967 roku mogło wykazać się wykształceniem rolniczym, a 69,1 proc. — średnim rolniczym. Agronomowie legitymujący się tylko wykształceniem podstawowym stanowili 25,1 proc.



ZIEMIA CZEKA...
DANUTA BUKALOWA
0-76519
OPISZCZANA LADOWNOSC

NAWET W POZNAŃSKIM BRAK KADR

W województwie poznańskim charakteryzującym się ogólnie wysoką kulturą rolną i zajmującym drugie po warszawskim miejsce w kraju, co do ilości uczniów rolnych, udział pracowników z wyższym wykształceniem rolniczym zatrudnionych w służbach rolnych wynosi 23 proc., a więc jest niższy od średniej krajowej (14,9 proc.). W pionie państwowych gospodarstw rolnych zatrudnionych jest ogółem (według stanu na rok 1967 — 2105 osób z wykształceniem rolniczym, z czego studia wyższe posiada 345 pracowników. Rolnicze spółdzielnie produkcyjne, spółdzielcze ośrodki rolne kółek rolniczych, przedsiębiorstwa mechanizacji rolnictwa oraz spółdzielnie usługowo-wytwórcze zatrudniają ogółem około 350 osób z wykształceniem rolniczym wyższym i średnim.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o agronomów gromadzkich, którzy w zasadzie legitymować się powinni wykształceniem wyższym. Od poziomu ich wiedzy i umiejętności w dużym stopniu zależy przecież postęp w produkcji rolnej szerokiej rzeszy rolników, zwłaszcza indywidualnych. W Poznaniu 78 proc. użytkowników znajduje się w posiadaniu indywidualnych gospodarstw chłopskich (PGR — 18 proc., spółdzielnie produkcyjne — 4 proc.), a więc problem nie jest błahy. Tymczasem na 403 agronomów zatrudnionych w 1967 roku w 406 gromadach, wykształceniem

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

Przy dźwiękach uroczystego „gaudeamus”, w blasku rektorskich Insigniów, rozpoczęliśmy nowy rok akademicki. Blisko 50 tysięcy świeżo upieczonych studentów, ożywionych najlepszą wiarą w powodzenie i mocnym postanowieniem rzetelnego studiowania, przekroczyli bramy uniwersytetu. Jak będą ich losy, z ilu trudnościami przyjdzie im się borykać, ilu zrezygnuje już po roku czy dwóch, ilu zdola systematycznie pokonywać stopnie i stopnie końnie, zwłaszcza dwóch pierwszych, lat studiów? Ilni okaże się po prostu leniwymi, a ilu — mimo najlepszych chęci — ugnie się pod balastem zbyt niezrozumiałych wykładów, zagubi w obcych warunkach, pojęciach, wymaganiach?

Nie są to pytania nowe ani odkrywcze. Powtarzamy je od lat, bo — niestety — od lat są wciąż aktualne. Przecież nie tak

Jaki jesteś STUDENCIE?

jakby na tronie dydaktyka szkoły wyższej wciąż jeszcze stoi na niższym poziomie, aniżeli dydaktyka szkoły średniej i podstawowej. W szczególności nawet u przybliżeniu nie orientujemy się, jaka jest pożądana pozycja w zakresie nauczania przedmiotów ogólnoteoretycznych i praktycznych humanistycznych i przyrodniczych, w ramach poszczególnych kierunków studiów i dyscyplin, chociaż aprobujemy uderzenie, tezę o konieczności uszczególnienia „Życie Szkoły Wyszłej” nr 7—8/1969).

Niewesołe to stwierdzenia. Niewesołe ani dla kadry nauczającej, która przecież rzetelnie i uczciwie pragnie wypełnić swe podstawowe zadanie przygotowawcze do egzaminu, ani tym bardziej dla młodzieży, która w ostatecznym rozrachunku płaci wysoką cenę za niedomogi nauczania.

W tej sytuacji niewątpliwie podnoszą przeciętność nauczycielom szkół wyższych zarzut, iż

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

366

W dniach 4-9 września pięcioletniego roku odbywał się jak wiadomo — w Warszawie Kongres Pedagogiczny, zjazd członków Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Pedagogicznych, rozszerzony znacznie przez licznych uczestników, zaproszonych z różnych krajów do udziału w obradach. Kongresy takie odbywały się co cztery lata; po Florencji, Oslo i Cambridge przyszła kolej na Warszawę. Oznaczało to, iż po raz pierwszy w dziejach Towarzystwa zjazd odbywał się w kraju socjalistycznym. Nie było to dobrze widziane w kręgach reakcyjnych, a zwłaszcza wrogich Polsce. Rozwinęły one ostrą agitację, wykorzystując wydarzenia ostatniego roku jako argument na rzecz zbrojotkania warszawskiego kongresu, szczególnie zaś wrogie nastawione były ośrodki syjonistyczne.

W tych warunkach zadania Komitetu Organizacyjnego były wyjątkowo trudne i odpowiedzialne. Komitet w składzie: B. Suchodolski, W. Okoń, M. Pecherski, R. Wroczyński i I. Wojnarowa, dzięki opiece Polskiej Akademii Nauk, Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, a także Rektora UW, zwiastująca zaś dzięki wielomiesięcznej, wytrwałej i umiejętniej pracy doc. I. Wojnarowej i doc. K. Dobrzyńskiego oraz pomagającego im dobrowolnie zespołu młodszych pracowników naukowych zdołał umiejętnie i taktownie zorganizować kongresu zapewnić jego pełny sukces.

Kongres warszawski okazał się bowiem — wbrew wrożej agitacji — najliczniejszym z dotychczasowych kongresów: liczył około 400 uczestników (w tym połowa z zagranicy), przedstawiono na nim około 130 referatów i komunikatów. Zgromadził uczestników prawie ze wszystkich krajów Europy, a także z USA, Japonii i niektórych innych krajów pozaeuropejskich. Brali w nim udział najwybitniejsi przedstawiciele nauk pedagogicznych. Organizacja i atmosfera kongresu oceniana była bardzo pozytywnie przez jego zagranicznych uczestników. Równocześnie wysoki poziom polskich referatów i roleż możliwości poznania naszych osiągnięć w dziedzinie kultury i oświaty wzbudziły nowoczesny szacunek dla naszej działalności wychowawczej i badań pedagogicznych. Wyrazem tego stał się wybór Polaka na przewodniczącego Międzynarodowego Towarzystwa na okres najbliższych czterech lat.

W ten sposób przebieg i wyniki kongresu usprawiedliwiły to zaufanie, które okazały nam najwyższe władze polityczne kraju w osobie przewodniczącego Rady Państwa, Marszałka Polski Mariana Spychalskiego, sprawującego honorowy protektorat nad kongresem. List do kongresu, odczytany na inauguracyjnym posiedzeniu, a następnie wizyta i długa rozmowa w Belwedrze z przedstawicielami Towarzystwa i kongresu pozostawiły głębokie wrażenie, umacniając przekonanie, iż sprawy oświaty i wychowania otoczone są w Polsce szczególną opieką, a problematyka pedagogiczna rozwiązywana w duchu odpowiedzialności za losy narodu i świata.

Wysuwając na czoło tego sprawowania polityczne znaczenie kongresu, przechodzimy bezpośrednio do jego pedagogicznego sensu. Obrady były skupione wokół problematyki współczesnej cywilizacji i wychowania; problematyka ta wymagała od samego początku jasnej świadomości ideologicznej. Bo cywilizacja współczesna jest zarówno jednorodna, jak różnorodna, jest wspólna w zasadniczych sferach treściach i zasadniczo różna w kształcie społecznym, jaki nadaje jej ustrój kapitalistyczny i ustrój socjalistyczny. Organizując ten kongres, zdawaliśmy sobie sprawę, zarówno z tych podobieństw, jak z różnic, a rozszerzając maksymalnie udział Polaków w obradach plenarnych i sekcyjnych, stwarzaliśmy warunki do ideowej i naukowej konfrontacji.

Utrzymanie tej linii wydawało się nam słuszne i to zarówno przeciwko tym, którzy sądzą, iż cywilizacja współczesna stanowi jednorodny teren wspólnych doświadczeń narodów, niezależnie od ich społecznego ustroju, jak i przeciwko tym, którzy sądzą, iż między współczesną cywilizacją kapitalistyczną a współczesną cywilizacją socjalistyczną nie zachodzą żadne powiązania i pokrewieństwa. Staraliśmy się o to, aby od samego początku obrad kongresowych precyzować wy-

rażnie swoistość naszych doświadczeń wychowawczych i odrębność, a tym samym i pedagogicznych uogólnień. Staraliśmy się, ukazując, jak socjalistyczne warunki życia stwarzają i nowe możliwości, i nowe zadania wychowawcze, jak współdziałały z wychowawcami w ich pracy i zamierzeniach, jak kształtują i rozwijają ludzi przez społeczne świadczenia i społeczną odpowiedzialność.

Prowadząc w ten sposób obrady, przekonywaliśmy się, iż w wielu zasadniczych kwestiach nauk pedagogicznych my, pedagogowie krajów socjalistycznych, możemy dostrzegać jasniej i prawdziwiej nowoczesną problematykę i drogi jej rozwiązywania. Stało się to widoczne zaraz w pierwszym dniu obrad, który poświęcony był społecznemu uwarunkowaniu wychowania.

Arnould Clause z Belgii w pięknym referacie na temat jedności i różnorodności wychowania dochodził do wniosku, iż „nie ma rewolucji pedagogicznych, lecz są jedynie i po prostu reformy”, co miało oznaczać, iż urzeczywistnienie demokratycznego programu oświatowego możliwe jest tylko w tych warunkach, w których demokracja będzie urzeczywistniona w życiu gospodarczym i społecznym”. Maurice Debesse z Sorbony, przedstawiając uwarunkowania i wewnętrzną strukturę wychowania moralnego wskazywał na antynomijne sytuacji i wolności oraz na potrzebę przewyższenia zarówno fatalizmów społecznych, jak i jednostkowej samowoli i samości, jak zrealizować jednak ten program wychowawczy?

Wypowiedzi pedagogów z krajów naszego obozu, a zwłaszcza referaty Suchodolskiego, Kamińskiego i Pińtowa przyniosły odpowiedź na te niepokojące pytania. Wskazywano słusznie, iż socjalistyczne warunki życia stają się czynnikami współdziałającymi z wysiłkami nauczycieli i wychowawców w kształtowaniu młodego pokolenia. Nowe perspektywy dla pedagogiki otwierają się właśnie z tego punktu widzenia: pedagogika przestaje być refleksją nad procesami organizowanymi wyłącznie przez szkołę, staje się refleksją nad wielokierunkową formacją człowieka, nad wpływem społecznych zadań oraz nad wpływem wychowawczej działalności. Zagadnienia wychowania społecznego, wychowania dla pracy i dla kulturalnego uczestnictwa zyskują w tych warunkach inny charakter.

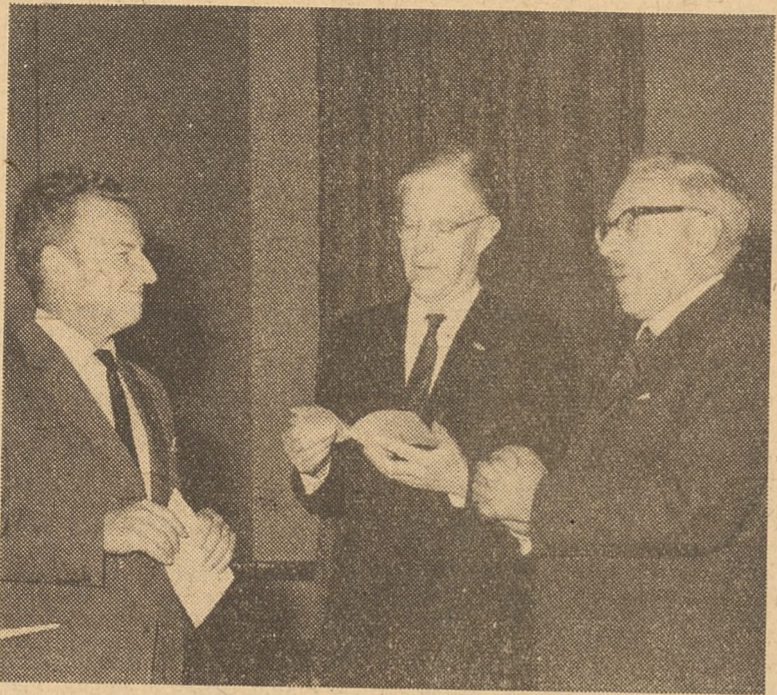
Mniej ostro była konfrontacja w zakresie wychowania umysłowego. Polski punkt widzenia reprezentowali W. Okoń i K. Lech. Byli oni zgodni w przekonaniu, iż treści i metody kształcenia umysłowego powinny być reorganizowane ze względu na przebieg współczesnej rewolucji naukowej i wprowadzone w rzeczywistość szkolną w taki sposób, aby nauka stawała się sprawnym narzędziem umysłowego i społecznego działania. W referacie prezesa Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR zaakcentowano poznawczą wartość nauk społecznych i humanistycznych, szczególnie ważną także i w dobie naukowo-technicznej rewolucji.

Poglądy zbliżone z tymi koncepcjami przedstawił marksista włoski, M. Manacorda, wykazując, jak głęboka i rozległa powinna być nowoczesna reforma treści i struktury szkolnego nauczania, jak ściśle powinna być powiązana z kształceniem eksperymentalnym i integracją — dwóch zasadniczych elementów życia osobowego. W tym samym kierunku zmierzają wypowiedzi A. I. Markuszewicza — z powodu choroby nie mógł on uczestniczyć osobiście — który analizował szczegółowo konsekwencje rewolucji naukowo-technicznej dla programów szkolnego nauczania. Było rzeczą charakterystyczną, iż nasi koleżdy z krajów zachodnich tylko w niewielkiej mierze interesowali się tą problematyką wychowania przez naukę i dla nauki.

Właściwie nie inaczej było i w zakresie kształcenia technicznego. Zasadnicze referaty w tej dziedzinie wygłosili przedstawiciele Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski. Ze szczególną uwagą słuchano wywody E. Olszewskiego, który mówił o wieloletnich założeniach i kon-

PO WARSZAWSKIM KONGRESIE PEDAGOGICZNYM

PROF. DR BOGDAN SUCHODOLSKI



(Od prawej) prof. dr Bogdan Suchodolski — nowo wybrany przewodniczący Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Pedagogicznych; prof. Richard d'Aeth (Anglia) — dotychczasowy przewodniczący Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Pedagogicznych oraz prof. Robert L. Plancke — przewodniczący Rady Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Pedagogicznych (Belgia).



Na zdjęciu członkowie delegacji radzieckiej: L.P. Aristowa — pracownik Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR; prof. dr F.F. Korolew — członek Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR, redaktor naczelny „Radzieckiej Pedagogiki” oraz W.J. Ciepiew — delegat Ukrainy. Zdjęcia: cz. Górski

sekwencjach nowoczesnej rewolucji technicznej, i Szaniawskiego, który analizował proces wzrostu intelektualizacji pracy zarobkowej, zwłaszcza technicznej, a także J. Tymowskiego i T. Nowackiego o kulturze technicznej, jako składniku ogólnej kultury nowoczesnego człowieka. W tym samym kierunku szły rozważania J. Piętera, niestety nieobecnego na kongresie. Również tylko z tekstu drukowanego uczestnicy kongresu mogli zapoznać się z bardzo znamennym ujęciem kształcenia technicznego, jako kształcenia twórczości, przedstawianym przez J. Giraud z Francji.

W dziedzinie wychowania przez sztukę dominowali również Polacy. Referat główny przygotowała I. Wojnarowa, ukazując szerokie horyzonty tej problema-

ty, powiązanej bardzo ściśle zarówno z zadaniami społecznymi, jak i potrzebami osobistego rozwoju. Liczne referaty sekcyjne były uzupełnieniem dyskusji plenarnej i wprowadzały w szeroki wachlarz problematyki wychowania estetycznego od edukacji teatralnej aż po sztukę złączaną z życiem powszechnym, rękodziełem i przemysłem.

Niezmiernie interesująca problematyka poruszona bogato udokumentowany referat St. Kowalskiego, poświęcony analizie aspiracji oświatowych w powiązaniu ze społeczną stratyfikacją. Rzeźmy postępowi demokratyzacji, realizowany do ćwierci wieku w Polsce Ludowej, przejawiał się w procesach wyrównywania tych aspiracji, przekraczania granic, które były im pierwotnie wyznaczane.

Wreszcie kongres zajmował się także problematyką metodologiczną. Przedstawiono różne koncepcje badań szczegółowych, a zwłaszcza takich, które pozwalałyby na obiektywizację ocen w zakresie nauczania i wychowania. Szczególnie zainteresowani wzbudziła koncepcja „projektometrii” przedstawiona przez J. Sandvena z Oslo, a polegająca na tym, aby wszelkie „pomiaru” wykonywano w toku realizowania przez uczniów konkretnych zadań, a nie w toku odpowiedzi na ankietę czy kwestionariusz.

Problematyka podstawowa poruszył referat R. Wroczyńskiego, który z rozwagą i pogłębieniem analizował współdziałanie i konflikty metod empirycznego pomiaru, społecznych uwarunkowań i filozoficznych założeń w pedagogicznych badaniach. W podobnym kierunku zmierzają rozważania J. Konopnickiego.

Jak wynika z tego krótkiego i niepełnego przeglądu, kongres pozwolił na przedstawienie i przedyskutowanie wielu zasadniczych problemów nauk pedagogicznych z różnych punktów widzenia. Fakt, iż brali w nim udział pedagodzy ze wszystkich krajów naszego obozu — bardzo liczna była grupa czesko-słowacka, kolegom radzieckim przewodniczył prezes Akademii Nauk Pedagogicznych, duży zespół przybył z NRD pod kierunkiem Neuera, dyrektora Centralnego Instytutu Pedagogicznego, byli również Węgrzy, Rumuni, Bułgarzy, Jugosłowianie — sprawiał, iż kongres ten był pierwszym na tak wielką skalę spotkaniem pedagogów krajów socjalistycznych.

Fakt zaś, iż brali w nim udział pedagodzy z krajów kapitalistycznych sprawiał, iż było to spotkanie mające charakter „wielkiego dialogu”, w którym — jak się okazało — ujawniły się, obok przeciwności, wspólne dążenia i postępowanie pedagogów całego świata, zmierzających do pokoju i społecznego postępu. To doświadczenie wspólnych — mimo wszelkich różnic — dążeń, zakorzenionych głęboko w rzeczywistych potrzebach mas ludowych we wszystkich krajach świata, było ważnym i krępującym doświadczeniem kongresu. Dostrzegano i oceniano bardzo trafnie grupę pedagogów z Kuby.

Pedagodzy polscy — jak wspominaliśmy — mieli szczególnie wiele do powiedzenia na tym kongresie. Był to nie tylko ich przywilej, jako organizatorów i gospodarzy. Było to ich dobrym i ważnym prawem, aby przedstawić na szerokim forum międzynarodowym wnioski wynikające z wychowawczych doświadczeń Polski Ludowej. Gdy w nowych warunkach polskiego życia tworzy się — pod wpływem rzeczywistości — nowy człowiek, to naukowe refleksje pedagogiczne, która tych procesów dotyczy, staje się ważna i płodna dla wszystkich, którzy w dzisiejszej epoce szukają najlepszych wzorów i najlepszych metod nauczania, wychowania ludzi na miarę epoki, wychowania osobowości zaangażowanych w sprawę postępu i pokoju, w służbę narodowi i kulturze. Pokazało się, iż pedagogika polska dorosła do tego, aby na

Gdy problematyka dotychczas przedstawiona dotyczyła modernizacji i wyszkolenia w jego dziedzinie, jako składnika ogólnej kultury nowoczesnego człowieka. W tym samym kierunku szły rozważania J. Piętera, niestety nieobecnego na kongresie. Również tylko z tekstu drukowanego uczestnicy kongresu mogli zapoznać się z bardzo znamennym ujęciem kształcenia technicznego, jako kształcenia twórczości, przedstawianym przez J. Giraud z Francji.

międzynarodowym forum nauki zdać sprawę z wychowawczego sensu tych wielkich przemian społecznych, jakie się w naszym kraju dokonują, aby przedstawić się jako pedagogika teoretycznie ważna i atrakcyjna.

Zrozumienie ważności tego naukowego i patriotycznego obowiązku było niemal powszechne wśród polskich pedagogów. Brali w nim udział zarówno profesorowie, jak i młodszy pracownicy nauki; poczynając od generacji najstarszej, reprezentowanej przez Mariana Falskiego i Bogdaną Nawrocką, a kończąc na młodych doktorach i doktorantach — był to wielki sejm polskiej pedagogiki, w którym uczestniczyli specjalnie zaproszeni także i ci, którzy nie będąc pedagogami w akademickim znaczeniu tego słowa, byli od dziesięcioleci „wychowawcami” wychowawców — Tadeusz Kolarbiński i Władysław Tatar-kiewicz.

Także i z punktu widzenia geograficznego udział polskich pedagogów w tym kongresie był wydarzeniem ogólnopolskim. Brali w nim udział nie tylko pedagodzy warszawscy, znaczny wkład wnieśli pedagodzy z Krakowa i z Poznania, a także z Łodzi i Lublina; uczestniczyli Gdańsk i Toruń; byli obecni przedstawiciele wielu innych ośrodków, także i nauczyciele szkół podstawowych zainteresowani naukową problematyką.

W ten sposób kongres stał się swoistego rodzaju testem naukowych dążeń i osiągnięć polskiej pedagogiki, wszystkich jej naukowych ośrodków i generacji.

Zakończmy ten przegląd próbą odpowiedzi na pytanie — najczęściej stawiane — jakie znaczenie dla praktyki wychowawczej miały te obrady? Jest jasne, iż naukowe kongresy nie podejmują uchwał ani nie ustalają dyrektyw, nie mają nawet tych możliwości, jakimi dysponują małe konferencje „okrągłego stołu”; są — we wszystkich dyscyplinach — przeglądem stanowisk, konfrontacją poglądów, nawiązaniem kontaktów, inspiracją poszukiwań dalszych. Mając to na uwadze, trudno się było spodziewać, by Kongres Pedagogiczny miał przynieść wskazania bezpośrednio przydatne dla praktyki szkolnej i wychowawczej. Kto by żywił takie nadzieje, składałby świadectwo, iż nie bardzo się orientuje w tym, czym są we współczesnym życiu naukowym wielkie kongresy, które można krytykować, ale których — jak dotychczas — nie udało się niczym innym zastąpić.

Jednak wniosek, iż Kongres Pedagogiczny nie miał żadnego znaczenia dla praktyki oświatowej i wychowawczej byłby bardzo niesłuszny. Pokazał to doskonale referat T. Husena ze Sztokholmu. Znaczenie to będzie się odsłaniało w miarę udostępniania szerokim kręgom nauczycieli i wychowawców materiałów kongresowych. Bieżąca informacja prasowa, chociaż bardzo uprzejmie proszę o nieuwagi mojego nazwiska, a nawet powiatu. Proszę podać tylko województwo. Boję się”.

Tyle list. Przytoczyliśmy go w całości i bez zmian. Zgodnie z życzeniem autora pominiemy tylko dane personalne. Zastanawialiśmy się, jak zareagować, bo przecież nie można pozostawić listu poruszającego tak istotny problem bez echa. Można by wprawdzie odpowiedzieć autorowi, że postawione nam pytania nie podlegają dyskusji, że sprawy te są w sposób nie budzący żadnych wątpliwości unormowane odpowiednimi przepisami, że należało postępować zgodnie z regulaminem klasyfikowania i promowania uczniów oraz wydawania świadectw w szkołach ogólnokształcących, ogłoszonych w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświa-

Aby jednak w zakończeniu tego sprawozdania określić je najogólniej, możemy powiedzieć, iż nie dotychczas ostrością tych konsekwencji, które z rozwoju nowoczesnej cywilizacji w jej socjalistycznej postaci wynikają dla nauczania i wychowania.

Wchodzący dziś w Polskę na nowy szczebel gospodarczego rozwoju, wyrażający się nowymi postulatami w zakresie organizacji pracy produkcyjnej i planowania, w zakresie społecznej odpowiedzialności za całość narodowej gospodarki i jej jakość. Zasada nowoczesności produkcji staje się jedną z kierowniczych zasad nowej polityki gospodarczej. Ale nie może być nowoczesnej gospodarki bez nowoczesnych ludzi. Przed wychowaniem w naszym kraju staje więc wielkie zadanie i przygotowania nowoczesnych kadr dla gospodarki i kultury narodowej. Właśnie w tym kierunku zmierzają rozważania pedagogów zgromadzonych na kongresie. I na tym polega jego praktyczna wartość.

SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJĄ

„Szanowna Redakcjo!

W roku szkolnym 1968/69 w wyniku rocznej klasyfikacji jedyną uczennicą nie otrzymała promocji do klasy piątej. Rodzice nie rościli o to żadnych pretensji, sami przyznawali, iż córka ich z matematyki jest rzeczywiście bardzo słaba. Zgodził się na to, aby powtarzać czwartą klasę. Natomiast dziadek tej uczennicy — radny powiatowej rady narodowej — kierując się „wielką miłością” do wnuczki udał się do przewodniczącego PRN, aby ten interweniował. Przewodniczący natychmiast przeprowadził rozmowę z kierownikiem wydziału oświaty i kultury i ustalił, że sprawa ma być załatwiona pomyślnie. Z kolei kierownik wydziału w telefonicznej rozmowie ze mną nakazał mi promować wnuczkę radnego.

Thumacyłem, że uczennica zupełnie nie opanowała materiału z klasy czwartej, że w klasie piątej nie da sobie rady, że promując, wyrządzimy jej krzywdę. Nie pomogło! Pod presją dwóch powiatowych potentatów zmieniłem arkusz ocen i świadectwo. Wnuczkę radnego promowałem.

Nie piszę tego w formie skargi ani z prośbą o interwencję. Chciałem tylko przedstawić, w jakich warunkach często pracuje nauczyciel. Pisze się i mówi, pouca, aby nauczyciel dbał o swój autorytet. A co ma zrobić, gdy autorytet nauczyciela podważają władze powiatowe? Jak obecnie przedstawia się mój prestiż w środowisku? Rodzice wiedzą, w jaki sposób uczennica otrzymała promocję. Wiedzą, że nauczyciel nie miał nic do powiedzenia. Nawet dzieci mówią: — jak nie przędzie, tato przędzie do powiatu, a tam już załatwiają!

Chciałem zapytać: kto ma prawo klasyfikowania uczniów: radny powiatowy, przewodniczący Prezydium PRN, kierownik wydziału oświaty i kultury czy nauczyciel? Czy przewodniczący PRN ma prawo używania tu swoich uprzywilejowań? Czy kierownik wydziału oświaty nie nadaje swojej władzy, zmuszając mnie do zmiany świadectwa?

Co co są zarządzenia w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego mówiące o obowiązkach i prawach nauczyciela i wychowawcy klasowego? Czy na pierwszy ogień szkolny mam klasyfikować promowaną przez protekcję uczennicę, czy ma to zrobić wydział oświaty i kultury PRN? Nie chciałbym ponownie być skompromitowany, a moim zdaniem uczennica ta nie zasługuje na ocenę dostateczną.

Gdyby opisana przeze mnie sprawa miała znaleźć się na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, uprzejmie proszę o nieuwagi mojego nazwiska, a nawet powiatu. Proszę podać tylko województwo. Boję się”.

Redakcja mogłaby również zbadać sprawę na miejscu. A więc dziennikarz pojechałby do szkoły, do powiatu, skrupulatnie, rzetelnie mógłby zbadać sprawę i po powrocie napisać szalony artykuł, w którym żądałby od odpowiednich władz przyklądowego ukarania winnych, podając ich nazwiska i adresy, a także nazwisko skarżącego się nauczyciela.

I z tego sposobu rozwiązywania sprawy zrezygnowaliśmy. Wieloletnie doświadczenie dziennikarskie mówi nam, jakie trudności od razu napotykalmy i — co jeszcze istotniejsze — jakie konsekwencje pociąga za sobą nasza interwencja. No, bo jak tu udowodnić winę przełożonych, jak odwrócić treść telefonicznych

rozmów, które wystarczyły, aby skłonić do zmiany decyzji, ale nie potwierdzone na piśmie nie wystarczają, aby obarczyć odpowiedzialnością? Interwencja o znalezieniu ujawnienia nazwiska dawcy listu. Dziennikarz odejdzą, nauczyciel pozostaje na miejscu. Na niego spada odium za to, że śmiał skarżyć w władzę, że krytykował jej decyzje i postępowanie, że ścigał prasę etc. Do Warszawy daleko, często nawet wówczas, gdy jest to zaledwie kilkadziesiąt kilometrów, a tu w powiecie żyć i pracować trzeba, tyle, że po interwencji jeszcze trudniej.

Na ogół podjęciu interwencji przez redakcję nie towarzyszą tak ujemne następstwa, ale w tym konkretnym przypadku obawialiśmy się takich skutków. Z całego listu przebiłoby przekonanie, że nauczyciel nie może przeciwstawić się władzy zwierz-

chniej. „Boję się”. Jest to najsmutniejszy, a może i dramatyczny moment w całej tej sprawie!

Nauczyciel boi się swojej zwierzchniej władzy, ale nie dlatego, że ma na sumieniu przewinienie, przekroczenie dyscyplinarne, niewywiązywanie się ze swoich obowiązków. Boi się konsekwencji, jakie mogą wynikać z faktu, iż przeciwstawił się łamaniu praworządności, iż nie chciał w swojej pracy dopuścić do tolerowania fikcji i demoralizacji, iż nie chciał dopuścić do obniżania autorytetu szkoły.

Dlatego też sprawa przedstawiona w przytoczonym na wstępie liście ma aspekt znacznie szerszy niż różnica zdań i postaw nauczyciela i władz zwierzchniej. Naszym zdaniem dotyczy ona przede wszystkim stosunków społecznych w powiecie, alarmującego naruszenia zasad demokracji w życiu, stosunku obywatela-nauczyciela do władzy.

Pisałiśmy kiedyś w naszych łamach — „z władzą nie wygrasz” — przekonanie o tym jest dość rozpowszechnione i dzieliła je również autor listu do redakcji. Przeciwnie nauczyciel i jego koleżdy, mimo że byli do tego w pełni uprawnieni, mimo iż stały za nimi obowiązujące przepisy i niewątpliwa słuszność, nie śmieją się przeciwstawić żądaniu kierownika wydziału oświaty, aby niezasłużenie promować uczennicę, nie zaprotestowali, nie poparli sprzeciwu kolegi — rada pedagogiczna po prostu nie przyjęła do wiadomości faktu o zmianie swej uchwały. Również kierownik szkoły nie chciał protestować.

Rozważając dalej: inspektor szkolny, który przecież zna doskonale regulamin kwalifikowania i promowania uczniów, nakazuje złamać jego postanowienie, bo — zapewne — obawia się narazić swemu zwierzchnikowi — przewodniczącemu powiatow-

emu, aby obawa i lęk przed szczykanami, przed utrudnieniem życia nie miały miejsca, gdy nauczyciel występuje w słusznej sprawie, zabiera głos w imię sprawiedliwości, uczciwości, dobra szkoły, uczniów, środowiska? Co zrobić, aby strach nie paraliżował potrzeby i możliwości zdrowej krytyki?

Naszym zdaniem najistotniejsza jest to, aby nauczyciel nie czuł się osamotniony w swoich zmaganiach, aby zawsze czuł poparcie organizacji związkowej. W wielkiej dyskusji na temat roli i zadań, jakie powינו podejmować ogniska ZNP niejednokrotnie podkreślano potrzebę aktywnego włączania się tych ognisk do rozwiązywania trudnych spraw konfliktowych na swoim terenie, do solidarnego podejmowania — jeżeli zachodzi potrzeba — krytyki różnych niedociągnięć i nieprawidłowości, a łamanie praworządności czy obowiązujących przepisów z pewnością do nich należy. Oczywiście, znacznie łatwiej jest pomijać pojedyncze głosy krytyki i brać odwinę na krytykujących, ale z opinia publiczną — a jest nią niewątpliwie jednolite stanowisko wszystkich członków ogniska — nie można się nie liczyć.

Autor przytoczonego listu do redakcji nie wspomina o tym, czy szukał poparcia u kolegów z ogniska, czy ewentualnie odwoływał się do opinii zarządu oddziału powiatowego ZNP.

Bywa i tak, że głosy członków ogniska poparte nawet autorytetem zarządu oddziału powiatowego ZNP nie są wystarczające silne, trzeba wówczas odwoływać się do pomocy instancji partyjnych, komitetów powiatowych PZPR.

I jeszcze jedna istotna sprawa, szczególnie surowe wyciąganie konsekwencji służbowych wobec winnych naruszenia praworządności i przepisów i podawania do publicznej wiadomości podjętych decyzji przez władze nadzórne. W wypadkach udowodnienia przewinienia w rodzaju łamania praworządności, nieuczciwienia się z przepisami, zmuszania do tego nauczyciela, szczykanowania ich, gdy występuje z krytyką — decyzja ukarania powinna być z całą otwartością przedstawiona społecznie nauczycielskiej danego terenu. Bez tej praktyki pozostaje przekonanie o bezkarności winnych przestępstw lub wybronił się niewysokim kosztem.

Trzeba przekonać — nie tylko słowami — autora listu i wszystkich jemu podobnych, że słowa „boję się”, gdy jednocześnie sumiennie wypełniają swoje obowiązki, gdy występują na gruncie prawa i słuszności, w interesie dobra i sprawiedliwości, słowa te muszą zniknąć z naszego słownika.

REDAKCJA



W dniach od 28 września do 4 października bieżącego roku przebywała w Polsce, na zaproszenie Zarządu Głównego ZNP, delegacja Związku Nauczycieli Danii, w skład której wchodził: Stinus Nielsen — przewodniczący, Jorgen Jensen i Else Byrth — wicypredstawicielki oraz Thomsen Nielsen — członek Prezydium Związku. Na zdjęciu: Goście duńscy w rozmowie z prezesem ZG ZNP — Marianem Walczakiem

O STANCJACH INACZEJ

Stancje uczniowskie przywykliśmy traktować jako zło konieczne, jako coś co wprawdzie musimy tolerować jeszcze czas jakiś, ale co nie ma i mieć nie może cech dłuższej trwałości. Jest zjawiskiem przejściowym, uzależnionym od tempa rozbudowy internatów, których wyższość nad stancjami, uznawanymi dość powszechnie za wychowawczo szkodliwe, wydaje się być bezsporna.

Zła atmosfera, jaka się wokół stancji wytworzyła, nie jest parta poważnymi czy chociażby nawet wycinkowymi badaniami, opiera się na jednostkowych obserwacjach i spostrzeżeniach wziętych wprost z życia. Przed kilku laty, gdy problem stancji głównie za sprawą dziennikarzy stał się przedmiotem szerszego zainteresowania, młodzież istotnie mieszkająca nierzadko w warunkach urągających wszelkim zasadom zdrowotnym i kulturalnym, w pokoiakach-kliktach, na poddaszach i suterenach, a nawet w sieniach i wnękach kuchennych, była wykorzystywana przez gospodarzy do różnego rodzaju usług, narażona na presję moralną, niedożywiona i wychowawczo zaniedbana.

Opinia wyrażana w wielu artykułach (sporo na ten temat pisaliśmy również w „Głosie”), piętnująca warunki mieszkaniowe niektórych stancji zdołała nieco wpłynąć na zwiększenie opieki nad młodzieżą stancyjną. Problemem zainteresowały się też władze szkolne, w ślad za czym poszły uchwały ingerujące w żywiołowy dotychczas i nie kontrolowany proces wynajmu mieszkań; instrukcje zobowiązujące szkoły do kontroli i opieki nad stancjami. Te i inne kroki podjęte w mniejszym lub większym

nasileniu w całym kraju sprawiły, że w warunkach życia młodzieży stancyjnej sporo zmieniło się na lepsze. Samo jednak pojęcie stancji, jako instytucji wychowawczej, w opinii szerokiego ogółu nie cieszyło się uznaniem. Stancje są przykrym cieniem na obrazie osiągnięć naszego szkolnictwa i wielu publicystów, jak też i pedagogów domaga się szybkiego ich zlikwidowania. Czy zawsze słusznie?

Na pytanie to stara się odpowiedzieć Aleksander Wesołowski, autor pierwszej poświęconej problemowi stancji publikacji książkowej*, wydanej przez PWSZ w ramach Biblioteki Kształcenia Zawodowego ZNP. Jest to próba innego spojrzenia na stancje bez nuty pesymizmu, spojrzenia ukazującego również dodatnie walory stancyjnej rzeczywistości. Nie negując przypadków destrukcyjnego oddziaływania wychowawczego, jakie miały, a zapewne i dzisiaj mają tu i ówdzie miejsce, autor usiłuje przywrócić stancji dobrą tradycję, którą miała dawniej, kiedy na równi z bursą szkolną, a często nawet lepiej od niej spełniała swoje wychowawcze funkcje.

Kanwę rozważań autora stanowi pytanie: **Czy istnieje stancja jest i musi być złem koniecznym, czy nie można jej przekształcić w instytucję wychowawczą, a więc środek oddziałujący pozytywnie na osobliwość wychowawczą szkoły?** Autor stawia wniosek, że można i nie tylko można, ale trzeba. Stancja uznana jako „instytucja” nie ma, jego zdaniem, charakteru przejściowego. Przez zakładanie internatów zjawisko to można tylko częściowo ograniczyć, ale

nie da go się całkowicie zlikwidować. Nie tylko ze względu na niewystarczającą liczbę miejsc w internatach, ale po prostu dlatego, że ma ona również swoich zwolenników, którzy mieszkanie na stancji przedkładają nad internat motywując ten wybór lepszymi warunkami do nauki, mniejszym rygiorem, rodzinną atmosferą. Na pytanie zadane przez autora **282 mieszkańcom stancji w Poznaniu, Wrześni i Ostrzeszowie — za internatem opowiedziało się zaledwie 66 uczniów.**

Wypowiedzi tę wydają się zaskakujące. A więc internat nie jest przedmiotem marzeń młodzieży zamiejscowej, skoro w większości przypadków wybiera ona stancje. Nie radziłabym jednak wyników tej ankiety zbyt uogólniać, z tej prostej przyczyny, że nie wszędzie jeszcze w takim stopniu jak w Poznaniu roztoczono opiekę nad młodzieżą stancyjną. Działa tu od lat specjalnie powołana instytucja tzw. PONS, czyli Punkt Opieki nad Stancjami, któremu zresztą przed kilku laty poświęciliśmy osobny artykuł. Działalność jego nie uwidacznia się tylko na papierze w sprawozdaniach do władz. Pod opieką tej instytucji poznańskie stancje coraz bardziej przekształcają się w pożyteczne placówki wychowawcze. To są dobre stancje i stąd tyle młodzieży opowiada się za nimi. W tej sytuacji nie ma się nawet czemu dziwić. Skoszarowany tryb życia w przepełnionych do granic możliwości internatach, brak własnego cichego kąta, konieczność podporządkowania się pewnym rygorom odbiegającym od stylu życia w rodzinie, nie każdemu odpowiada. Internaty z ich nieustannie zmieniającą się kadrą wychowawców, i stąd nie zawsze wykazujących prawdziwą troskę o nadanie internatowi jakiegoś własnego, swoistego wyrazu, nie mogą być dla młodzieży atrakcyjne.

Opierając się na własnych wieloletnich obserwacjach, licznych wypowiedziach wychowawców, gospodarzy i mieszkańców stancji, a także na wspomnianych doświadczeniach poznańskich, A. Wesołowski dąży do udowodnienia, że głównie od szkoły zależy, czy stancja stanie się jej pomocnikiem w pełnieniu funkcji opiekuńczo-wychowawczej. W tym celu sięga do historii, do czasów Kazimierza Wielkiego, który zakładając Akademię Krakowską obok burs wprowadził również na wzór Uniwersytetu w Bolonii

system stancji tzw. hospicjów i otoczył je troskliwą opieką. Tak więc od bardzo dawna istniały dwa niewykluczające się systemy, system burs i stancji, z tym jednak, że obydwa podlegały kontroli uczelni.

Podobnie Tadeusz Czacki zakładając Gimnazjum Wołyńskie, przekształcone później w Liceum Krzemienieckie, rozlokowuje swoich uczniów na stancjach prywatnych w domach mieszczan krzemienieckich. Stancje te były przez szkołę specjalnie dobrane, a uczniowie stosować się musieli do regulaminu. Spełniały one bardzo dobrze swoje zadania wychowawcze. Złom koniecznym stały się dopiero w okresie zaboborów, bowiem zabobory nie wykazywali specjalnej troski o stancje uczniowskie, a szkoły siłą faktu nie były zainteresowane ich opiekuńczą i wychowawczą funkcją.

Autor analizuje, znane zresztą, przyczyny powstawania stancji w Polsce Ludowej, z których główną był żywiołowy rozwój szkolnictwa zawodowego. Stąd też mieszkańcom stancji są w większości uczniowie szkół zawodowych. Ze statystyki GUS wynika, że na ogólną liczbę 130 tysięcy młodzieży mieszkającej na stancjach w roku 1965, aż 100 tysięcy stanowili uczniowie szkół zawodowych.

Sam fakt, że stancje w ogóle istnieją, oznacza, że kilkadziesiąt tysięcy uczniów nie musi z braku miejsca w internacie rezygnować ze zdobycia zawodu. Jest to sprawa szczególnie ważna dla takich województw jak: lubelskie, warszawskie, białostockie, kieleckie, rzeszowskie i krakowskie, gdzie stancji jest najwięcej. Problem nie polega więc na tym, aby stancje całkowicie zlikwidować, lecz aby ulepszyć ich organizację tak, aby zastępowały młodzieży dom rodzinny lub internat. Argumenty, jakimi posługuje się autor, wydają się być w pełni przekonujące. Na sprawę stancji nie można nie tylko zamknąć oczu, ale także nie należy traktować jej marginesowo.

W trakcie zbierania materiału, autor zapoznał się z warunkami życia młodzieży stancyjnej w województwie poznańskim, poznał problemy i trudności zarówno mieszkańców, jak i gospodarzy, zbadał przyczyny migracji stancyjnej. Spostrzeżeniami tymi dzieli się z czytelnikami w drugiej części publikacji. Z poruszanych tam spraw pragnę zwrócić

uwagę na zagadnienie wyników w nauce młodzieży stancyjnej. Wytworzył się stereotyp, którego wyrazem jest przekonanie, że kto mieszka na stancji, musi gorzej się uczyć. Autor polemizując z tą opinią stara się na znanych sobie przykładach udowodnić, że nie jest to opinia słuszna. Młodzież stancyjna, podobnie jak ta z internatów, może uzyskiwać dobre rezultaty, znów jednak pod warunkiem, że szkoła otoczy stancje właściwą opieką wychowawczą, że będzie wyniki młodzieży znała, analizowała i wyciągała odpowiednie wnioski do dalszej pracy.

Po omówieniu obecnie stosowanych form opieki nad stancjami, autor nie uchyla się również od przedstawienia własnych propozycji dotyczących rejestracji lokali stancyjnych, roli wychowawców i nauczycieli jako opiekunów młodzieży stancyjnej oraz współdziałania organizacji młodzieżowych. Sprawy te omówione są w książce dość szczegółowo i jakkolwiek propozycje autora nie wybiegają właściwie zbyt daleko poza to, co się już gdzieś robi np. w poznańskim PONS-ie, to na pewno mogą wiele pomóc dyrektorom i wychowawcom, którzy dotychczas sprawom stancji nie poświęcali dostatecznej uwagi. Książkę tę warto więc przeczytać nie tylko po to, aby pozwolić przekonać się autorowi, że nasze sądy o stancjach nie w pełni były słuszne, ale przede wszystkim dlatego, że zawiera ona wiele cennych wskazówek praktycznych, opartych na kilkuletnich badaniach i doświadczeniu ludzi w pracę tę już zaangażowanych. Omówienie tych propozycji nawet w najbardziej syntetycznym skrócie przekraczałoby ramy tej recenzji.

Ze książka pisana była z myślą o praktycznych usługach, świadczą między innymi zamieszczone na końcu załączniki: regulamin stancji we Wrześni, roczny plan pracy opiekunów stancji, uchwały i instrukcje w sprawie zasad przydzielania pokoi na kwatery uczniowskie, wzory pism, etc. Ta niewielka publikacja (178 str.) wydana również w niewielkim nakładzie (2000 egzemplarzy), powinna trafić przede wszystkim do szkół tych województw, gdzie problem stancji występuje najbardziej jaskrawo. **D.B.**

* Aleksander Wesołowski: **Stancje uczniowskie**. PWSZ, Warszawa 1969, s. 178, cena 22 zł.

„GŁOS” WYJASNIA

WYKAZ AKTÓW PRAWNYCH NORMUJĄCYCH ULGI PRZYSŁUGUJĄCE PRACOWNIKOM STUDIUM I ZAOCZNE BEZ ODRYWANIA OD PRACY.

1. Szkoła średnia ogólnokształcąca korespondencyjna (liceum ogólnokształcące):

a) zarządzenie nr 85 prezesa Rady Ministrów z dnia 13 maja 1951 roku w sprawie urlopów pracowniczych na kształcenie się korespondencyjne i zaoczne (Monitor Polski nr A-50, poz. 667),

b) zarządzenie nr 104 prezesa Rady Ministrów z dnia 19 czerwca 1959 roku w sprawie urlopów pracowniczych na kształcenie się korespondencyjne i zaoczne (Monitor Polski nr 58, poz. 283).

c) zarządzenie przewodniczącego PKPG z dnia 19 lutego 1951 roku w sprawie udzielania urlopów na dokończenie nauk — (Biuletyn PKPG nr 5, poz. 54 i z r. 1955 nr 2, poz. 9). Zarządzenie to ma zastosowanie jedynie do pracowników przedsiębiorstw państwowych (nie dotyczy pracowników oświaty).

2. Szkoła ogólnokształcąca wieczorowa (liceum ogólnokształcące):

a) okólnik nr 24 prezesa Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1949

roku w sprawie urlopów pracowniczych na dokończenie nauk (Monitor Polski nr A-86, poz. 1063) — w odniesieniu do pracowników urzędów i instytucji państwowych (dotyczy pracowników oświaty);

b) zarządzenie nr 71 przewodniczącego PKPG z dnia 17 marca 1950 r. — wytyczne w sprawie udzielania urlopów egzaminacyjnych (Biuletyn PKPG nr 6, poz. 88 i z roku 1952 nr 28, poz. 136) — w odniesieniu do pracowników przedsiębiorstw państwowych (nie dotyczy pracowników oświaty);

c) uchwała nr 327 Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1957 r. w sprawie przestrzegania porządku i dyscypliny pracy (Monitor Polski nr 70, poz. 432 z późniejszymi zmianami).

3. Szkoła średnia zawodowa zaoczna (technikum, liceum zawodowe):

a) zarządzenie nr 85 prezesa Rady Ministrów z dnia 23 maja 1951 roku — w odniesieniu do pracowników urzędów i instytucji państwowych;

b) zarządzenie przewodniczącego PKPG z dnia 19 lutego 1951 roku — w odniesieniu do pracowników przedsiębiorstw państwowych;

c) zarządzenie nr 109 prezesa Rady Ministrów z dnia 16 maja 1955 r. w sprawie urlopów pracowniczych na kształcenie się korespondencyjne i zaoczne (Monitor Polski nr 46, poz. 457).

4. Szkoła średnia zawodowa wieczorowa (technikum, liceum zawodowe).

Odpowiednie akty prawne wymienione w punkcie 2, lit. a) — c).

5. Szkoła średnia ogólnokształcąca (liceum ogólnokształcące)

oraz szkoła średnia zawodowa (technikum, liceum zawodowe) — tryb szkolenia eksternistyczny — uchwała nr 327 Rady Ministrów (§ 4 ust. 1, 2).

6. Studium Nauczycielskie i Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej (tryb szkolenia zaoczny):

a) zarządzenie nr 113 prezesa Rady Ministrów z dnia 8 maja 1956 roku w sprawie urlopów pracowniczych na kształcenie się w zaocznych studiach nauczycielskich (Monitor Polski nr 38, poz. 443),

b) pismo Komitetu Pracy i Plac z dnia 1 maja 1962 roku nr U-17-69/62 w sprawie udzielania urlopów na kształcenie się nauczycielom — słuchaczom PIPS.

7. Szkoła wyższa (tryb szkolenia zaoczny):

a) uchwała nr 511 Prezydium Rządu z dnia 2 lipca 1955 r. (Monitor Polski nr 65, poz. 855).

b) zarządzenie nr 85 prezesa Rady Ministrów z dnia 23 marca 1951 roku wymienione w pkt 1, lit. a) — w odniesieniu do pracowników urzędów i instytucji państwowych;

c) zarządzenie przewodniczącego PKPG z dnia 19 lutego 1951 r. wymienione w punkcie 1, lit. c) — w odniesieniu do pracowników przedsiębiorstw państwowych.

d) zarządzenie nr 109 prezesa Rady Ministrów z dnia 15 maja 1955 r. wymienione w punkcie 3, lit. c).

8. Szkoła wyższa — tryb zaoczny (punkt konsultacyjny).

a) zarządzenie nr 67 prezesa Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia

1964 r. (Monitor Polski nr 56, poz. 265).

9. Szkoła wyższa (tryb szkolenia wieczorowy):

a) okólnik nr 24 prezesa Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1949 roku wymieniony w punkcie 2, lit. a);

b) zarządzenie nr 71 przewodniczącego PKPG z dnia 17 marca 1950 roku wymienione w punkcie 2, lit. b);

c) ustalona wykładnia dekretu z dnia 28 października 1967 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego (Dz. U. nr 66, poz. 415),

d) uchwała nr 327 Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1967 r. wymieniona w punkcie 2, lit. c).

10. Szkoła wyższa (tryb szkolenia eksternistyczny):

a) zarządzenie nr 66 prezesa Rady Ministrów z dnia 29 marca 1954 roku (Monitor Polski nr A-31, poz. 455).

11. Wyższa szkoła rolnicza (tryb szkolenia zaoczny):

a) zarządzenie nr 35 prezesa Rady Ministrów z dnia 11 lutego 1955 r. (Monitor Polski nr 12, poz. 127);

b) zarządzenie nr 85 prezesa Rady Ministrów z dnia 23 maja 1951 roku;

c) zarządzenie nr 109 prezesa Rady Ministrów z dnia 16 maja 1955 roku.

Jednocześnie prosimy Koleżanki i Kolegów, którzy studiują zaocznie w różnych typach szkół, o zaznajomienie się z przepisami instrukcji ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 27 czerwca 1968 roku w sprawie zniżek godzin i urlopów nauczycieli (Dz. Urz. Min. Ośw. i Szkol. Wyż. nr B-9, poz. 76).



SPOSOB NA MATEMATYKĘ

Nawiązując jeszcze do artykułu St. Bortnowskiego pt. „Zastrzeżenia humanisty”, pragnę podzielić się swoimi spostrzeżeniami w tej sprawie. Otóż, zgadzam się zupełnie z opinią autora, że system sprawdzania wiadomości uczniów wyłącznie za pośrednictwem tak zwanych klasówek jest nieuczynny, z wyjątkiem jednego tylko przedmiotu, a mianowicie matematyki. W tym przypadku podzielał tezę prof. Kreutzla, o którym wspomina autor. Przekonanie to wyniosłem jeszcze ze swoich uczniowskich czasów.

Do naszego gimnazjum przyszedł nowy matematyk (jak się później okazało — wybitny). Otóż nauczyciel ten już na pierwszej lekcji objął swoje credo, oświadczając, że całą uwagę będzie zwracał na praktyczne opanowanie materiału, tzn. na klasówkę.

Najpierw nastąpił wykład nowego materiału. Potem — utrwalanie materiału przez rozwiązywanie zadań przy pomocy tabeli przez dobrych uczniów. Następnie rozwiązywaliśmy zadania z najróżniejszych podręczników.

W każdym okresie pisaliśmy trzy, cztery klasówki. Co nas najbardziej zdziwiło, że pisaliśmy nie w zeszytach, lecz na arkuszach papieru (jak na egzaminie), oznaczonych własnoręcznie podpisem matematyka. Cała klasa rozwiązywała dwa różne warianty (rzedami) zadań. O „ściągnięciu” nie było mowy: żaden uczeń nie uchodził uwagi nauczyciela. Pierwsza próba „ściągnięcia” kończyła się zwykle upomnieniem „na piśmie”, bo nauczyciel stawiał znak na marginesie pracy, za drugim razem uczeń musiał oddać klasówkę, no i co za tym idzie... ocena niedostateczna.

Ustnie odpowiadał tylko ten, kto miał jedną lub dwie oceny niedostateczne.

Jeden z kolegów obliczył, że w ciągu ostatniego roku przed maturą rozwiązyaliśmy około 1000 zadań z różnych działów matematyki. Rezultat taki, że prawie 100 proc. maturzystów złożyło egzamin na wyższe uczelnie techniczne (egzamin konkursowy). Jestem gorącym zwolennikiem tej metody, ale zastrzegam, że tylko w stosunku do jednego przedmiotu — matematyki i tylko w starszych klasach szkoły średniej.

J. JOT

KARIERA KSIĄŻKI TECHNICZNEJ

Książka techniczna przeżywa obecnie zawrotną karierę. Przeprowadzone niedawno na Węgrzech badania, dotyczące zakresu oddziaływania i wartości ekonomicznych płynących z lektury książek technicznych, dowiodły, że efekt ich jest dziesięciokrotnie większy aniżeli wartość katalogowa (tzn. honorarium, koszty produkcyjne itp.).

Popularyzacji książki technicznej służą u nas m.in. Dni Książki i Prasy Technicznej, które obchodzimy 7-13 października. Na program tegorocznych Dni składają się — podobnie jak w latach ubiegłych — wystawy książek i czasopism technicznych, spotkania z autorami, wydawcami i redaktorami czasopism i książek technicznych oraz konkursy poświęcone technice.

Tegoroczne, dwunaste z kolei Dni, przebiegające w roku 25-lecia Polski Ludowej akcentują zwłaszcza nasz dorobek w dziedzinie techniki w okresie ostatniego ćwierćwiecza. A jest to dorobek bardzo poważny. Obecnie wydajemy rocznie około 700 książek z tej dziedziny. W 1950 roku wydawaliśmy ich tylko 207, w 1960 — już 529, w 1968 — 657, w bieżącym roku — ukaże się 730.

Nasz dorobek w zakresie edycji technicznych zaprezentowano na centralnej wystawie ekspozycyjnej w auli Politechniki Warszawskiej, wystawie, którą otwarto 6 października, a w której uczestniczy 25 wydawnictw.

Wystawa gromadzi 3115 książek z zakresu techniki i dziedzin pokrewnych. Prezentuje ona również karierę polskiej książki technicznej na świecie, pokazując 250 egzemplarzy książek w językach obcych, wydanych bądź w Polsce (na zamówienie innych państw), bądź za granicą. Na wystawie znalazły się nie tylko książki w językach francuskim, angielskim, niemieckim i w językach słowiańskich, ale także

w tak rzadkich i trudnych językach, jak węgierski i japoński.

Tegoroczne Dni Książki Technicznej zbiegają się też z jubileuszami niektórych, szczególnie zasłużonych wydawnictw technicznych, zwłaszcza zaś z 20-leciem Wydawnictw Naukowo-Technicznych, przygotowujących książki, monografie, encyklopedie i słowniki z zakresu mechaniki, przemysłu maszynowego, energetyki, elektrotechniki, automatyki, maszyn matematycznych itp. dziedziny, Wydawnictw, które przygotowały w ciągu 20 lat blisko 4 tysiące tytułów o nakładzie 19 450 tysięcy egzemplarzy.

Specjalną rolę w popularyzowaniu techniki i książek technicznych spełniają konkursy. Czołowe miejsce wśród nich zajmuje konkurs „Czytelnicy mówią o książce technicznej” oraz „Konkurs z zakresu techniki dla młodzieży szkół średnich”.

Celem pierwszego — inicjowanego przez kilka organizacji społecznych i technicznych — jest pobudzenie szerokiego kręgu czytelników do wypowiedzania się na temat najnowszych edycji poświęconych poszczególnym dziedzinom techniki, jej podstawom naukowym, organizacji i ekonomiki oraz na temat książek popularnoteknicznych (na uwagę zasługuje fakt, iż wśród książek, którymi zajęli się tegoroczni laureaci tego konkursu znalazł się też „Poradnik dla mechaników” Michała Godlewskiego, wydany przez Państwowe Wydawnictwo Szkolnictwa Zawodowego, a więc pozycja dla szkół zawodowych).

Szczególnie dużym powodzeniem cieszył się w tym roku — podobnie jak i w latach ubiegłych — konkurs dla młodzieży szkolnej (organizowany przez ZMS, ZMW, LOK i ZHP), którego celem jest nie tylko budzenie wśród młodzieży zainteresowania techniką, ale także wy-

ławianie specjalnie uzdolnionych w tym kierunku uczniów. Uczestnicy tego konkursu muszą bądź opracować konkretny temat z dowolnej dziedziny techniki, bądź przygotować samodzielną recenzję wybranej polskiej książki technicznej, bądź też wykonać oryginalną makietę, model lub też określona pomoc szkolną (wraz z niezbędnym opisem).

W bieżącym roku sąd konkursowy — pod przewodnictwem prof. mgra inż. Janusza Tymowskiego — przyznał w sumie 39 nagród I, II i III stopnia. Uroczystość rozdania nagród odbyła się 6 października w gmachu Politechniki Warszawskiej.

Nagrody I stopnia otrzymali: EWA BORZYK — uczennica II kl. VII Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Częstochowie (za opracowanie pt. „Maszyny licząco-analityczne”); BOGUMIŁA GRABARCZYK — uczennica Technikum Budowlanego nr 1 w Łodzi (za opracowanie na podstawie podręcznika S. Bryli „Statyka budowli”); ALBIN KARPINSKI — uczeń IV kl. Technikum Mechanicznego im. S. Humberta w Krakowie (za opracowanie pt. „Postęp techniczny a wyposażenie i uzbrojenie Wojska Polskiego na przestrzeni lat 1918-1968”); JERZY MACIEJEWSKI — uczeń II kl. ZSZ przy Olsztyńskich Zakładach Opon Samochodowych w Olsztynie (za opracowanie pt. „Masery i lasery — ich zasada działania oraz zastosowanie”); WIESŁAWA MATUSZEWSKA — uczennica XXVI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi (za opracowanie pt. „Elektryczność zwierzęca czyli biopłyty”); WŁADYSŁAW PIETRYKA — uczennica XI kl. Liceum Ogólnokształcącego im. S. Żeromskiego w Bielsku Białym (za opracowanie pt. „Energia jądrowa i jej wykorzystanie”); KRYSZYNA ROGAJA — uczennica Technikum Budowlanego nr 1 w Łodzi (za opracowanie na podstawie podręcznika W. Wierzbickiego „Mechanika budowli”); TADEUSZ ROZANSKI i WOJCIECH ŁAWIDA — uczniowie V kl. Technikum Łączności im. M. Kopernika w Poznaniu (za opracowanie pt. „Transystory polowe”).

Wśród laureatów II i III stopnia znalazła się młodzież nie tylko z takich ośrodków, jak Warszawa, Kraków, Łódź, Wrocław, Katowice czy Olsztyn, ale także z Solca Kujawskiego, Czechowic, Zgorzela, Pleszewa, Kościana, Nakła i Ostrołeki. (hw)



Okazji 25-lecia Milicji Obywatelskiej w Technikum Mechanicznym w Mławie odbyła się uroczystość nadania szkole imienia chor. Władysława Nachcińskiego, który poległ bohatercko o utrwalenie władzy ludowej na Warmii i Mazurach

KSIAŻKI I. W. „NASZA KSIĘGARNIA”

Marjan Brandys: **SLADAMI STASIA I NEL**. Warszawa 1969; s. 208, cena 15 zł. Książka wyróżniona „Orlim Piórem” w plebiscywie czytelników „Piomyka” i „Świata Młodych” w roku 1965.
Karol Bunsch: **PARMENION**. Ilustr. F. Bunsch. Warszawa 1969; s. 272, cena 21 zł. Książka stanowi część trylogii o Aleksandrze Wielkim.
Antonina Domańska: **PAZIOWIE KRÓLA ZYGMUNTA**. Ilustr. W. Majchrzak. Warszawa 1969; s. 194, cena 20 zł. Książka z serii Złotego Liścia, obejmująca książki dawne znane i lubiane, towarzyszące od lat wielu pokoleniom młodych czytelników.
Janina Dziarnowska... **GDY INNI DZIECI SA**. Warszawa 1969; s. 414, cena 18 zł.
Franciszek Fenikowski: **GDAŃSKA SZKATUŁKA**. Ilustr. W. Majchrzak. Warszawa 1969; s. 306, cena 18 zł.
Kajm Giżycki: **LWICA UANGA**. Ilustr. L. Maciąg. Warszawa 1969; s. 206, cena 12 zł.
Wacław Golembowicz: **PRZYGODY CHEMICZNE SHERLOCKA HOLMESA**. Ilustr. J. Karczewski. Warszawa 1969; s. 206, cena 15 zł.

Wiktor Gomulicki: **WSPOMNIENIA NIEBIESKIEGO MUNDURKA**. Ilustr. D. Imielska-Gebethner. Warszawa 1969; s. 260, cena 22 zł. Seria Złotego Liścia, która jest znakiem rozpoznawczym książek interesujących i wartościowych, stanowiących najcenniejsze pozycje polskiej literatury.
Józef Hunyady: **ZEGLARZ SIEMIU MÓRZ, PRZYGODY PRESZBURSKIEGO ROBINSONA KAROLA JETTINGA**. Przekł. A. Sieroszewski. Ilustr. K. Halażkiewicz. Warszawa 1969; s. 326, cena 21 zł. Książka z serii: Klub siedmiu przygód.
Rafał Bigierowicz: **ŁASKA IMPERATORA**. Przekł. E. Wassongowa. Ilustr. J. Czerwiński. Warszawa 1969; s. 228, cena 16 zł.
Irena Jurgielowiczowa: **TEN OBCY**. Ilustr. L. Janicka. Warszawa 1969; s. 278, cena 15 zł. Książka znajduje się na międzynarodowej liście honorowej im. H. C. Andersena.
Maria Krüger: **KLIMEK I KLEMFONTYNA**. Ilustr. B. Truchanowska. W. Majchrzak. Warszawa 1969; s. 178, cena 17 zł.
Witold Makowiecki: **DIOSOS**. Ilustr. W. Andrzejewski. Warszawa 1969; s. 206, cena 17 zł.
Witold Makowiecki: **PRZYGODY MELIKLESA GREKA**. Ilustr. W. Andrzejewski. Warszawa 1969; s. 250, cena 17 zł.

KTO MOŻE POMÓC

Zwracam się z uprzejmą prośbą do wszystkich Kolegów mających jakikolwiek informacje dotyczące bliższej rodziny Stefani Sempolowskiej (czy żyje ktoś z bliskich, gdzie mieszka lub w jaki sposób można uzyskać takie wiadomości) o skontaktowanie się ze mną. Danuta Dezeń, Kraków, Os. Na Lotnisku 9/74. Jestem nauczycielką szkoły, która ma mieć nadane imię Stefani Sempolowskiej, i w związku z tym otrzymałam polecenie nawiązania kontaktu z rodziną przysięgi patronki szkoły.

OGŁOSZENIA DROBNE

Punkt Sprzedaży Drzew, Gajda, Zoły koło Rybnika, Pszczyńska 18, tel. 132, wysyła krzewy ozdobne, iglaste, żywopłoty, wierzby płaczące oraz różne nowości. I 142
Zarys gramatyki międzynarodowego języka esperanto oraz informator o kursach korespondencyjnych tego języka dla nauczycieli — wysyła zainteresowanym: Związek Esperantystów, Warszawa, Jaska 6. I 143
Pragnąc poszerzyć kadrę wykładowców języka esperanto w szkołach, placówkach wychowania pozaszkolnego oraz na kursach dla dorosłych Polski Związek Esperantystów organizuje korespondencyjny kurs tego języka dla nauczycieli. Informacje: Związek Esperantystów, Warszawa Jaska 6. I 144

WYDAWNICTWA OŚWIATOWE

«WSPÓLNA SPRAWA»

przypominają nauczycielom, że ciekawą pomocą do nauki geografii jest

ILUSTRACJA SZKOLNA

Do nabycia są jeszcze następujące teki:

Górnośląski Okręg Przemysłowy	— cena zł 21.—
Karpaty	— „ „ 32.—
Miasta i miasteczka Dolnośląskie	— „ „ 25.—
Nizina Mazowiecko-Podlaska	— „ „ 22.—
Nizina Wielkopolska	— „ „ 28.—
Wrocław	— „ „ 14.—
Wyżyna Kielecko-Sandomierska	— „ „ 23.—
Wyżyna Krakowska-Wieluńska	— „ „ 18.—
Wyżyna Lubelska	— „ „ 23.—

Dla kl. IV polecamy dostosowaną do programu grę dydaktyczną pt.

„LOTERYJKA GEOGRAFICZNA”

cena zł 26.—

Wymienione pozycje są do nabycia w księgarniach „Domu Książki”, w sklepach „CEZAS” oraz w księgarni „Wspólnej Sprawy” w Warszawie, ul. Marszałkowska 28, która realizuje również zamówienia za zaliczeniem pocztowym. K-138



„BESAR”

Biuro Sprzedaży Materiałów Budowlanych

Przedsiębiorstwo Państwowe

oferuje do dostawy:

Mączkę ceramiczną o przemiale 0,0—0,2 mm
Cena zbytu mączki ceramicznej wynosi 389,00 zł za 1 tonę
Opakowanie — worki papierowe à 40—50 kg.

Glinkę mieloną KM-1

Cena zbytu gliny mielonej KM-1 wynosi 600,00 zł za 1 tonę
Opakowanie — worki papierowe.
Mączka ceramiczna i Glinka mielona KM-1 znajduje zastosowanie przy budowie i renowacji kortów tenisowych, boisk sportowych, biegni itp.
Dostawy omawianych artykułów nasze biuro organizuje w ładunkach pełnowagonowych minimum 15 ton.
Zamówienia należy nadsyłać pod adresem:

Biuro Sprzedaży Materiałów Budowlanych „BESAR”

Warszawa 1, ul. Mazowiecka 12, skrytka pocztowa 400
tel. 27-20-15

K-145

WYCHOWANIE OBRONNE

(Dokończenie ze str. 3)

Wykorzystywanie tradycji LWP w pracy wychowawczej szkoły uzależnione jest od wiedzy nauczycieli w tym zakresie. Z badań wynika, że nauczyciele najbardziej cenią sobie bezpośrednie kontakty z wojskiem, jak np. zwiedzanie jednostek, udział w pokazach i ćwiczeniach wojskowych, zlotach do miejsc historycznych bitew itp. Mimo poważnych już osiągnięć w tej dziedzinie, należy nadal rozszerzać tę formę działalności, bo jest ona najlepszą lekcją poglądową o wojsku i jego tradycjach.

Podstawą pracy nauczyciela jest książka i pomoce naukowe. Niestety, jeśli

chodzi o możliwość wykorzystywania książki i pomocy poglądowych o LWP i jego tradycjach, możliwości są bardzo ograniczone. Wynika to między innymi z tego, że mamy małą stosunkowo jeszcze liczbę książek tematycznie przystosowanych do potrzeb szkoły. Sytuację pogarsza jeszcze dodatkowo fakt, że opracowane z myślą o nauczycielach pozycje są niedostępne ze względu na wysoką cenę. Na przykład „Historia wojny wywołanej przez naród polski w latach 1939—1945” lub „Dzieje oręża polskiego”. Niezbędne jest podjęcie odpowiednich kroków, aby książka o LWP i jego tra-

dycjach, prasa wojskowa oraz niektóre wydawane przez GZP WP materiały mogące służyć jako pomoce poglądowe trafiły do nauczycieli. Wydaje się, że korzyści i efekty, jakie można dzięki temu uzyskać, zrekompensują poniesione koszty.

W procesie kształtowania postaw patriotycznych młodzieży ogromną rolę spełnia film zarówno fabularny, jak i dokumentalny. Szkoła nasza w pewnym stopniu korzysta już z filmu fabularnego, natomiast w znacznie mniejszym zakresie posługuje się filmem dokumentalnym, a w minimalnym stopniu wykorzystuje filmy Wytwórni Filmowej WP „Czołówka”. Warto chyba przemyśleć, jak udostępnić film wojskowy nauczycielstwu i młodzieży.

Zasadniczą sprawą w naszym systemie

wychowawczym, a zatem i w dziedzinie wychowania patriotycznego jest właściwe ukierunkowanie dążeń i pracy nauczycieli, wszystkich instytucji i organizacji zajmujących się wychowaniem. Ten kierunek określają władze oświatowe w programach nauczania. Sumiennosc i oddanie Polsce nauczycielstwa pozwalają wierzyć, iż cele i zadania naszej szkoły będą coraz lepiej realizowane zgodnie z wymogami i potrzebami socjalistycznego budownictwa i obronności kraju.

płk-rez. ADAM KANIA

1) Program nauczania liceum ogólnokształcącego (kl. I-IV). Przystosowanie obronne. PZWS. Warszawa 1966, str. 27.

2) Mjr dr Eugeniusz Oleczyk, mjr dr Czesław Staciwa: Polacy a druga wojna światowa. Zeszyty Pracowni Badań Socjologicznych GZP WP, maj 1966.

Głos Nauczycielski

urzędowo pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100020. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VI O/M Warszawa. Składano: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. Druk: Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 4138 P-19

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół: Danuta Bukalowa, Monika Chądzińska, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski, Alicja Racewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarezyk, Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-53-30 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują: Kwartalnik — 10,40 zł; półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę zagranicą: kwartalnik — 10,40 zł; półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VI O/M Warszawa. Składano: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. Druk: Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 4138 P-19

KORDIAN w DŻINSACH

S toleczny Dom Kultury Nauczyciela na Starym Mieście, o którego bogatej działalności pisaliśmy kiedyś obszernie, wzbogacił się o nową, interesującą formę pracy. W początkach września zorganizowano tu mianowicie teatr, nazwany przez jego twórców „Teatrem Adekwatnym”. Jest to teatr eksperymentalny, założony przez młodych aktorów warszawskich, którzy szukają nowej, bardziej przemawiającej do współczesnego widza, formy artystycznej wypowiedzi.

Teatr ten ma stanowić formę wspólnej zabawy (słowo to, oczywiście, należy rozumieć nie w sensie potocznym, lecz jako „określenie „zabawy” intelektualnej i emocjonalnej) widzów i aktorów. Organizatorom zespołu chodzi bowiem o to, aby widz był rzeczywistym i autentycznym współtwórcą poszczególnych spektakli, mając realną możliwość bezpośredniego przekazywania aktorom swej opinii i swoich doznań. Dlatego też każde przedstawienie składa się z dwóch integralnych części: spektaklu granego non stop i z dyskusji.

Na premierę wybrano „Kordiana”, a więc jedno z arcydzieł naszej literatury narodowej, a zarazem dramat stanowiący szczególnie ważną pozycję lektury szkolnej. Jakkolwiek głównym inscenizatorem tego przedstawienia jest kierownik zespołu znany aktor scen warszawskich, Henryk Boukołowski — właściwie cały zespół uczestniczył twórczo w jego powstawaniu.

Byłam na jednym z pierwszych przedstawień „Kordiana”. Jak ono wyglądało?

Skromna, niewielka scena pozbawiona właściwie jakichkolwiek rekwizytów i dekoracji. Tylko niewielki postument i żółte reflektory. Po obu stronach ramy — kilku muzyków i wokalistów. Najpierw prezentacja „osób dramatu” (siędzących w pierwszym rzędzie widowni) — ważna to część, jako że każdy aktor, z wyjątkiem Kordiana, odtworza kilka postaci zbliżonych do siebie sposobem myślenia, tworząc niejako syntezę pewnych postaw i typów ludzkich. Prezentacji tej, jak i całemu spektaklowi, towarzyszą tony przejmującej muzyki (którą specjalnie skomponował Marek Sewen).

Stopniowo pojawiają się aktorzy — w prywatnych, „cywilnych” strojach. Kordian (czyli St. Boukowski — w czerwonych skarpetkach, spodniach z granatowego sztruksu i kremowo-żółtym swetrze. Diabeł — Papież — Prezes — Car — Doktor w jednej osobie — w granatowych dżinsach i zielonej, sportowej koszuli. Czarownica — Laura — Violetta — w króciutkiej spód-



Ignacy Gogolewski — Kordian i Kazimierz Opaliński — Grzegorz w przedstawieniu telewizyjnym „Kordiana” w reżyserii Jerzego Antczaka.

Foto: Z. Januszewski

nicy „w łączkę” i kolorowych pończochach.

A więc bardzo odważny, dla wielu zaskakujący, eksperyment. Oryginalna, spójna forma teatru umownego, odwołującego się do wyobraźni widza.

Henryk Boukołowski wyjaśnił w dyskusji, że celem ich jest szukanie bardziej bezpośredniej, adekwatnej do współczesności (stąd nazwa zespołu) formy teatralnej i z tego właśnie względu — stroje współczesne, a nie kostiumy historyczne, na których zawsze ciąży pewna koturnowość. Ze „Kordiana” wybrali dlatego, iż daje on możliwość zaprezentowania polemiki pomiędzy wyrażicielami dwóch, diametralnie różnych, sposobów myślenia i postępowania: aktywnego, twór-

czego, nie godzącego się na kompromisy (Kordian) i myślenia wegetatywnego, zbyt ostrożnego, a nawet zdecydowanie tchórzliwego (przeciwnicy Kordiana).

Oczywiście, teatr eksperymentalny, prezentujący swoje przedstawienia tylko raz w tygodniu (w każdy poniedziałek) i to dla bardzo niewielkiej, bo liczącej zaledwie ponad 100 miejsc, widowni, ma prawo do najbardziej zaskakujących i kontrowersyjnych się poszukiwań. Zastanawiam się jednak — mimo wszystko — czy właśnie „Kordian”, tak ściśle przecież osadzony w określonych realiach historycznych, nadaje się do tak właśnie pojmowanego uwspółcześnienia? Czy takim eksperymentem nie należałoby raczej poddawać utworów o zdecydowanie ponadczasowym i ogólnoludzkim charakterze, tego

typu co „Faust” Goethego, dramaty Szekspira i Cechowa, czy — żeby już przejść do polskich przykładów — „Nieboska” Kraśnińskiego lub też „Kłatwa” czy „Sędziowie” Wyspiańskiego?

Niezależnie jednak od tych wątpliwości — sama idea powołania teatru eksperymentalnego właśnie w Domu Nauczyciela jest ze wszech miar słuszna. Daje ona bowiem realną szansę autentycznego zbliżenia nauczycieli do teatru i jego twórców, czego potrzebę wychowawcy, a zwłaszcza poloniści, odczuwali od dawna i co niejednokrotnie sygnalizowaliśmy na naszych łamach. Bo wiem widzowie, którzy — rzecz jasna — w Domu Nauczyciela składają się przede wszystkim z pedagogów, mają tutaj możliwość dyskusyjnego z aktorami po każdym spektaklu i przekazywania im swych wrażeń, opinii i sugestii, które będą wykorzystywane przez teatr w jego dalszych poczynaniach. Wychowawcy mogą też obserwować — poprzez uczestniczenie w próbach — proces tworzenia się spektaklu, rodzenia się poszczególnych pomysłów, powstawania całych, wyjątkowych fragmentów.

A jest to sprawa o kapitalnym znaczeniu, bo przyszłego widza teatralnego wychowuje przecież szkoła. Im bardziej więc nauczyciele będą przygotowani do tego zadania, tym lepszą widownię będzie miał w przyszłości teatr. Interes jest zatem wspólny. Dlatego też sądzę, że warto może i w innych miastach (tam, oczywiście, gdzie istnieją domy nauczyciela i teatry zawodowe) pomyśleć o takiej formie współdziałania aktorów i wychowawców.

Niewątpliwą wartością teatru na Starym Mieście widzę ponadto w możliwościach zbliżania nauczycieli do współczesnej sztuki w ogóle (w tym przypadku — w jej kształcie teatralnym), która sprawia szczególnie dużo kłopotów i problemów i która jest niejednokrotnie znacznie bliższa młodzieży aniżeli jej wychowawcom.

Jak bardzo potrzebna jest wymiana zdań pomiędzy aktorami i nauczycielami właśnie na temat kształtu artystycznego i konkretnej koncepcji, jak wiele może ona dać zarówno jednemu, jak i drugiemu, świadczyła między innymi dyskusja, która toczyła się po ciekawym, ale jakże przecież kontrowersyjnym „Kordianie”.

Czekając przeto z zainteresowaniem na kolejną premierę „Teatru Adekwatnego”, wyrażam jednocześnie nadzieję, że następny wybór będzie bardziej trafny, aniżeli ten, którym rozpoczęto niewątpliwie interesujący — choć bardzo dyskusyjny — eksperyment.

HENRYKA WITALEWSKA

Nowości Wydawnicze

POLITYCZNE, SPOŁECZNE GOSPODARCZE

Witold Biegański: **POLACY W BITWIE O NARWIK**. Interpress, Warszawa 1969; s. 102, cena 20 zł. Do coraz bogatszej biografii ukazującej wojenne losy narodu polskiego dochodzi nowa seria książkowa, poświęcona walkom żołnierzy polskich w latach minionej wojny.

XXV LAT POLSKI LUDOWEJ. Przemówienia wygłoszone na uroczystym posiedzeniu Sejmu PRL w dniu 21 lipca 1969 roku. KiW, Warszawa 1969; cena 3 zł.

Jan Dąbski: **WOJNA I LUDZIE**. Wspomnienia z lat 1914—1915. Fragmenty. LSW, Warszawa 1969; s. 150, cena 15 zł.

Władysław Kozaczuk: **BITWA O TAJEMNICZE SŁUŻBY WYWIADOWCZE POLSKI I RZESZY NIEMIECKIEJ W LATACH 1922—1939**. KiW, Warszawa 1969; s. 464, cena 50 zł.

Christopher Morris: **WIELKI POŁÓW W PALOMARES**. Przekł. Z. Kierszys. KiW, Warszawa 1969; s. 284, cena 22 zł. W 1966 r. bombowiec amerykański z bombami nuklearnymi na pokładzie uległ katastrofie w pobliżu wioski hiszpańskiej Palomares. Dziennikarz angielski, naoczny świadek katastrofy opisuje dzień po dniu dramatyczny przebieg poszukiwań zaginionych bomb.

Mieczysław Nasiliowski: **ROZWOJ GOSPODARCTWA POLSKI LUDOWEJ**. KiW, Warszawa 1969; cena 4 zł. Tomik z cyklu: Problemy Polityki Gospodarczej.

STUDIA Z DZIEJÓW RUCHU LUDOWEGO, 1969. OFIAROWANE CZESŁAWOWI WYCECHOWI W 70 ROCZNICĘ URODZIN. LSW, Warszawa 1969; s. 354, cena 50 zł.

FILOZOFIA

Fryderyk Engels: **LUDWIK FEUERBACH I ZMIERZCH KLASYCZNEJ FILOZOFII NIEMIECKIEJ**. KiW, Warszawa 1969; s. 128, cena 5 zł. Biblioteczka aktywisty ZMS.

BELETRYSTYKA

Wasilij Grossman: **KILKA SMUTNYCH DNI I INNE OPOWIADANIA**. Tłum. M. O. Podhorska. „Czytelnik”, Warszawa 1969; s. 286, cena 16 zł. W siedemnastu opowiadaniach — najciekawszej psychologicznych, pełnych liryzmu i głębokiej refleksji — autor podejmuje bardzo różnorodną tematykę. Mówi o moralnych i życiowych dramatach człowieka w latach pokoju i wojny.

Marek Nowakowski: **OPOWIADANIA WYBRANE**. „Czytelnik”, Warszawa 1969; s. 482, cena 25 zł.

ROZNE

MALY SŁOWNIK ANTROPOLOGICZNY. WP, Warszawa 1969; s. 416, cena 42 zł. Słownik zawiera hasło dotyczące trzech podstawowych grup zagadnień: rozwoju rodowego człowieka, jego rozwoju osobniczego oraz rozmieszczenia w czasie i przestrzeni różnych ludów, ras, kultur i cywilizacji na ziemi.

PÓKI MY ZYJEMY. PAMIĘCI WRZESNIA 1939. Wiersze, udrumaczone prozą, dokumenty, publicystyka, wspomnienia. CPARA, Warszawa 1969; s. 186, cena 24 zł.

Józef Rawluk: **EKONOMIKA I ORGANIZACJA PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH. CZ. II. PWSZ**, Warszawa 1969; s. 496, cena 32 zł. Książka zatwierdzona przez MOISW jako podręcznik dla uczniów klasy III i IV liceów ekonomicznych, specjalność: ekonomika i organizacja przedsiębiorstw przemysłowych.



GORĄCY FINAŁ

W ostatnich dniach września odbyły się w Warszawie w Pałacu Młodzieży rozgrywki finałowe II Turnieju Piłki Siatkowej kobiet i mężczyzn. Była to jedna z wielu imprez zaplanowanych w tym roku przez Zarząd Główny i Krajową Radę Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP — dla uczczenia 25-lecia PRL. Impreza stanowiła zakończenie dwuletniego cyklu rozgrywek w terenowych instancjach związkowych: w oddziałach i okręgach oraz czterech strefach.

Spośród 2266 zespołów startujących w oddziałach powiatowych, do finału zakwalifikowały się w wyniku eliminacji 4 zespoły żeńskie reprezentujące Oddział Dzielnicowy Warszawa-Żo-

liborz, Oddział Powiatowy w Świdnicy, Opolu i Szczytnie oraz 4 zespoły męskie — z Oddziału Miejskiego w Częstochowie i Gdańsku, Oddziału Dzielnicowego Warszawa-Południe i Rady Zakładowej Politechniki Poznańskiej. Zespoły te stoczyły walkę o puchar Zarządu Głównego ZNP.

Do spotkania finałowego wszystkie zespoły przygotowały się solidnie. Zaprezentowany przez nie poziom był wysoki. Walka przy siatce była niezwykle zacięta i obfitowała w mnóstwo ciekawych spotkań, które dały wiele emocji sportowych. Była to równocześnie walka czysta i prawdziwie sportowa. Towarzyszył jej żywy, doping i oklaski

licznych kibiców, wśród których szczególnie wyróżniała się grupa działaczy sportowych okręgu poznańskiego i koleżanki — członkinie zespołu reprezentującego Opole. Nie zabrakło wśród nich także wielu nauczycieli — zasłużonych działaczy sportowych stolicy.

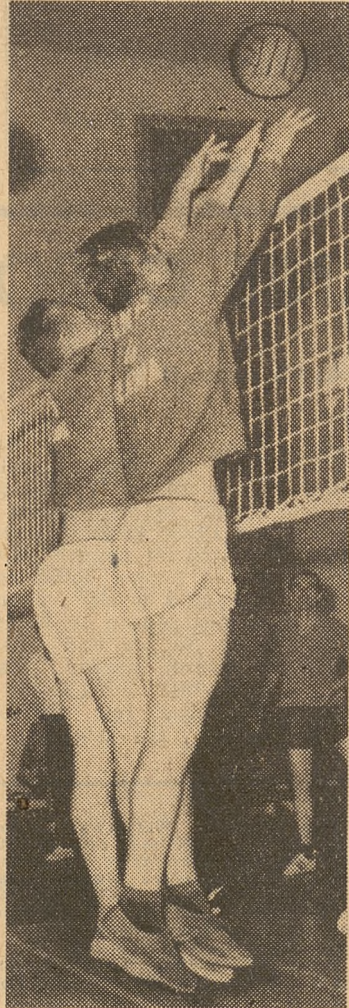
Miło nam było gościć na rozgrywkach finałowych prezesa Zarządu Głównego TKKF, Feliksa Kędziorka i przedstawicieli Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego — ppłk. Jerzego Nowaka i ppłk. Jerzego Bukowskiego.

W wyniku dwudniowych rozgrywek zespoły uzyskały następujące wyniki:

W grupie żeńskiej miejsce I (3 punkty) zdobył zespół Oddziału Warszawa-Żoliborz; II (2 punkty) — z Opola, III (1 punkt) — ze Szczytna i IV (0 punktów) — ze Świdnicy.

W grupie męskiej I miejsce uzyskał zespół Częstochowy, II z Gdańska, III — z Warszawy-Południe i IV — z Politechniki Poznańskiej.

Najlepszym zespołom wręczył puchary przewodniczący Krajowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP, kol. Władysław Wawrzynowski. Wszyscy zawod-



nicy otrzymali piękne proporzeczki, a koleżanki — kwiaty. Prezydium Krajowej Rady KFIT, doceniając wielki wysiłek zespołów, przyznało im specjalne nagrody, mimo że nie przewidywał ich regulamin.

Zespołowi męskiemu z Gdańska przyznano dodatkową nagrodę w postaci bezpłatnej dwudniowej wycieczki do Warszawy. Jest to specjalna nagroda Krajowej Rady za piękną i godną postawę sportową oraz zdyscyplinowanie zespołu.

Samó zakończenie — podobnie jak i uroczysty moment otwarcia rozgrywek dokonane przez sekretarza ZG ZNP, kol. Wiesławę Król, oraz cały turniej — przebiegały w serdecznej i prawdziwie związkowej atmosferze.

Tą krótką relacją pragnę zamknąć pewną refleksję. Fakt, że w I Turnieju startowało 1410 zespołów, a w II już 2226 i że obejmują one w większości kolegów nie będących nauczycielami wf — dowodzi niezbicie, że wśród członków naszej organizacji związkowej istnieje duże zainteresowanie sportem, że instancje ZNP i chyba administracja szkolna powinny temu zainteresowaniu wychodzić naprzeciw. Tym bardziej że będzie ono stale wzrastać, będą się rodzić coraz to nowe pozytywne inicjatywy i środowiska nauczycielskie słusznie oczekiwać będą skuteczniejszej pomocy.

M. PUTO

Zdjęcia: Cz. Górski i Archiwum